Nr. 350 Kraków, czwartek 21 grudnia 1905. Rocznik XIV

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Ugoda wszechpolaków z caratem.

Coraz jaśniej, coraz cyniczniej odsłaniają się karty gry politycznej, którą t. zw. narodowi demokraci prowadzą wobec ciężkiego przesilenia, przez jakie obecnie przechodzi naród polski. Po szeregu ostatnich czynów hersztów ich organizacyi można stanowczo skonstatować, że narodowi demokraci w Królestwie są nie mniej i nie więcej, jak partyą rządową, stronnictwem, oddającem się na usługi każdemu urzędującemu w Petersburgu rządowi — za misę soczewicy ustępstw tzw. narodowych. Demokracya narodowa jest w prostej linii spadkobierczynią dawnej, Spasowiczowsko-Piltzowskiej ugody.

Powoli, powoli przygotowywał się ten akt ostatecznej rezygnacyi i upodlenia. Był on jednak konsekwencyą ewolucyjną partyi, nie posiadającej krzyża pacierzowego, partyi „egoizmu“, którego jedynym probierzem — oportunizm, kompromisowość szlachecka.

Gdy wybuch rewolucyi położył koniec wszelkiej niejasności i dwuznaczności, jak ostry oddczynnik chemiczny rozdzielając wszelkie żywioły — narodowa demokracya, wierna swemu duchowi, a właściwie bezduchowi, znalazła się odrazu po stronie kontrrewolucyi. Od pierwszego drgnięcia Warszawy, od pamiętnych dni styczniowych br., narodowa demokracya uprawia system, który jest konsekwentnem rekomendowaniem się Petersburgowi, jako partya „ładu i porządku społecznego“ — w przeciwstawieniu do żywiołów rewolucyjnych. Narodowi demokraci od pierwszej chwili przeszkadzali wszelkiemu ruchowi politycznemu, przejawiającemu się w formie strejków i demonstracyj; niema żadnej obelgi, żadnego oszczerstwa, któregoby na ten ruch nie miotali. Pełnem perfidyi i dwuznaczności było ich postępowanie w sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej. A gdy w listopadzie rozpoczął się wspaniały ruch strejkowy w całej Rosyi, ruch, którego rezultatem — wywalczenie konstytucyi lub przynajmniej jej przyrzeczenie, oni jeszcze w przededniu ogłoszenia tego aktu zażarcie walczyli przeciw strejkowi.

Stało się. Socyaliści okazali się trochę lepszymi politykami, wiedzieli, że najlepszą polityką — czyn, wobec caratu taki, który z należytą przemawia dobitnością.

Rewolucya lwią część swego zadania spełniła. Bez najmniejszego przyczynienia się narodowej demokracyi wywalczyła manifest konstytucyjny także dla Polski.

Co wtedy poczęli tchórze zorganizowani? Pierwszym czynem było — trafić do przedpokojów ministeryalnych. Pokłonić się i polecić łaskawej pamięci, jako partya rządowa. Zebrała się deputacya. Prowadzili ją w rozczulającej zgodzie Roman Dmowski i Eustachy Dobiecki. Japońsko-amerykański wódz narodowej demokracyi i filar „Kraju“ podali sobie ręce i pod protekcyą kilku hrabiów, kilku książąt i innych panów, znanych z protegowania kokot, wyjechali do Wittego. Ręce Wittego brudne od szacherek, ociekające krwią mordowanych właśnie żydów i inteligentów, im wydały się dość dobremi do obcałowywania, byle rzuciły narodowi ochłap, byle pobłogosławiły „jedyne żywioły ładu i porządku“ w Polsce. W dzień ich przyjazdu do Petersburga ogłoszono — stan wojenny. Darmo ich agenci wykrzykiwali we wszystkich organach prasowych, że stała się omyłka polityczna, że stan wojenny przeszkadza żywiołom „narodowym“ tropić i ubezwładniać socyalistów — posłuchanie u Wittego do skutku nie doszło, jeden tylko p. Libicki gadał doń, jak dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu.

Robota jednak nie ustała. We wszystkich konwentyklach i czasopismach narodowo-demokratycznych dalej trwa kampania obelg i oszczerstw na ruch rewolucyjny, dalej trwa nawoływanie do kontrrewolucyi.

Ale z kim ją robić? Na czem ją opierać? Z chwilą, kiedy ziemcy, kiedy rząd się zgadza na reformę wyborczą, opartą na powszechnem głosowaniu, trzeba było z kwaśną miną zgodzić się na ten postulat, niedawno temu potępiany; tu jednak otwiera się przepaść — perspektywa, iż się zostanie zupełnie pochłoniętym przez falę głosowania ludowego...

Odpowiedź dał p. Roman Dmowski, zorganizowawszy przed kilkoma dniami w Warszawie wiec chłopski.

Chłop w Królestwie — największy to przecie grzech, najobydniejsza plama na działalności narodowych demokratów. Przyszli do gotowego, do pracy oświatowej, prowadzonej od lat przez inne elementy postępowe, i co z chłopem uczynili? Gdyby byli istotnie nad nim pracowali narodowo i politycznie — Królestwo stałoby dziś inaczej; robotnik, mający po swojej stronie chłopa, byłby w pierwszych dniach październikowych wywalczył dla Królestwa stanowisko, jakie dziś ma Finlandya. Praca polityczna na wsi idzie jednak bardzo opornie. Jeden fakt. Narodowi demokraci przechwalają się „uświadamianiem“ narodowem wsi. W rzeczywistości przedstawia się ono tak, że na 1300 gmin, jakie ma Królestwo, 900 oświadczyło się za szkołami ludowemi — rosyjskiemi. Teraz dopiero postępowcy pracują nad istotnem spolszczeniem pojęć większej części włościan; socyaliści mają tu trud syzyfowy.

Na wiec z bankietem w Warszawie „Paradebauerów“ sprowadzić łatwo, p. Dmowskiemu udał się tedy wiec, złożony z przeszło 1000 włościan.

Dokładnego sprawozdania z tego wiecu nie mamy; charakter jego łatwo można poznać z rezolucyj ogłoszonych i z korespondencyj do pism galicyjskich. Korespondent „Nowej Reformy“, sam gorący zwolennik „jedności i zgody narodowej“, nie może się powstrzymać od uwag: „W przemówieniach zanadto widocznie brzmiały porozdzielane pozornie głosy, zbierane w istocie „ad usum delphini“ czy delfinów kilku, a więc zgody z dworem i szlachtą, potępienia walki rewolucyjnej o nasze prawa, a w tem potępienia całej działalności partyj socyalnych, nazwanych „młokosami“ agitującymi i rządzącymi w całym kraju w przeciwstawieniu do „ludzi stateczn ych“, „rozsądnych“, „włościan polskich“, pod których adresem wygłaszano op nię w rodzaju „prawdziwych gospodarzy tej ziemi“, „jedynych jej władarzy“, którzy mogą sobie powiedzieć, że „Polska to my“, „że ich gospodarstwem cała Polska“. Poza tem było „z każdej beczki po troszeczku“, o miłości, jedności, zgodzie „panów ze służbą dworską“, o wybieraniu ludzi „uczciwych“, o „potrzebie nauki i pracy (organicznej) a nie rewolucyi“, o „ludziach, dzielących panów od sług, ojców od synów“, o „partyach, jak przekupki kłócących się o ten lud, w jego przytomności“, o „ciemnych agitatorach, rozsiewających wieści o pańszczyźnie“, o socyalistach „przeszkadzających w pracy“, gwałcących miłość bliźniego, podburzających jednych przeciw drugim, o „wybitnie zaznaczającej się jedności, jako cudzie Opatrzności, i wyniku pracy duchowieństwa nad ludem(!)“.

„W ostatecznych uchwałach trudno się doszukać adresata, wobec którego, przy znanej jego, wrogiej postawie co do autonomii Królestwa Polskiego, miękko, platonicznie i po akademicku brzmią — szczególnie wobec surm bojowych rewolucyjnych całego narodu rosyjskiego — takie grzeczne wyrażenia, jak: „skąd wynika potrzeba odrębnych urządzeń“, lub „porządek społeczny i pomyślny rozwój Królestwa możliwe są tylko po gruntownej przebudowie urządzeń politycznych „kraju“, lub „konieczne jest zaprowadzenie języka polskiego“, lub „konieczne jest ogłoszenie manifestu“, lub „gmina nie może czekać, ale musi tem gorliwiej... pracować(?)“, a wreszcie i końcowe oświadczenie, że lud „chce“ budować przyszłość kraju na zasadach narodowych i religijnych“ i t. d.

Tyle korespondent pisma mieszczańskiego.

Strona ekonomiczna tych uchwał może nawet w tej chwili zostawić nas obojętnymi. Od narodowej demokracyi nie oczekiwaliśmy nigdy programu proletaryackiego; wiemy dobrze, że musi ona być rzeczniczką interesów chłopstwa zamożnego, klasy posiadającej.

W tej świadomości leży dla nas także pewność, że większość ludu wiejskiego, składająca się z proletaryatu, z czasem musi stanąć po stronie naszej. Ale o polityczną stronę kwestyi na razie chodzi. Wiec chłopski jest głośną afirmacyą i zdradzeniem planów taktycznych. Krzyczy on głosem przeraźliwym pod adresem Petersburga: jesteśmy; my ludzie ładu i porządku — my wrogowie rewolucyi, podburzania — my obrońcy tronu, ołtarza i własności — my kontr-rewolucyoniści. Jesteśmy — z armią.

Powzięte na owym wiecu rezolucye z najżywszym aplauzem będą przyjęte przez p. Straszewicza i arcybiskupa Popiela. Może i p. Skałłon im błogosławi. Wyrzekają się tak radykalizmu tak dalece, że nie przyjmują nawet konstytuanty; o autonomii już się mówi w biurach ministeryalnych — o konstytuancie nie zechcą tam i słyszeć. A cała robota narodowych demokratów polega na łączności z rządem. Z rządem istniejącym. Z Mikołajem, Wittem i Durnowem. Ugodowcy dawnej daty łasili się Plewemu, ugodowcy wszechpolscy kłaniają się Durnowom. Wszystko w porządku.

Kontr-rewolucya w ruchu. Ugoda ożyła i wyciąga ręce po żer.

O jednem tylko zapomina. Głos w Królestwie decydujący ma powszechne głosowanie.

A my nie wątpimy ani chwili. Powszechne głosowanie — to tylko sankcya rewolucyi.

Jak dawni ugodowcy, tak i obecni, w niesławie utoną i błocie, jako partyjka „polityków realnych“.

Obstrukcya na kolejach prywatnych.

Dnia 18 bm. odbyły się w ministerstwie kolejowem narady między reprezentantami dyrekcyi kolei północnej w Czechach i Busztiehradzkiej. Po wymianie żądań i propozycyj dyrekcyjnych przerwano układy, które według dotychczasowego przebiegu rokują pomyślny rezultat. Główny nacisk kładzie organizacya socyalno-demokratyczna na ustanowienie fundnszu prowizyjnego i w tym celu wypracowała statut wzorowy, który wręczony został mężom zaufania każdej kolei dla przykrojenia go wedle swojej potrzeby.

Na kolei północnej

opór bierny się wzmaga. W Gänserndorfie, Lundenburgu, Ołomuńcu, Przerowie, Boguminie itd. pracuje się ściśle według regulaminu, a prośby i groźby nasłanych z dyrekcyi inspektorów i kontrolorów nie są w stanie odwieść służby od walki. Wszędzie, mimo że obstrukcya trwa już 8 dni, duch między kolejarzami jest wyborny i nie ustąpią oni aż do odniesienia zupełnego zwycięstwa.

Na dworcu krakowskim

obstrukcya nietylko nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie urosła przez przystąpienie maszynistów i części personalu ruchowego. Pociąg osobowy, przychodzący rano z Wiednia, spóźnił się wczoraj o 1 godzinę 29 minut. Ekspedycya towarów zalegających (nowych nie przyjmuje się wcale) nie postępuje naprzód wskutek zawalenia torów pełnymi i próżnymi wagonami. Do obstrukcyi przybyła jeszcze jedna okoliczność, utrudniająca normalny ruch: z Mysłowic wracają teraz ogromne tłumy robotników z Prus, które szturmem zdo-

---

LEONIDAS ANDREJEW.

OTCHŁAŃ.

Był więc obrońcą i napastnikiem zarazem i szukał pomocy od otaczającego ich lasu i zmroków, lecz ani las, ani ciemność nie chciały jej mu udzielić. Tu właśnie odbyły się gody bestyj i przerzucony niespodzianie na tamtą, zrozumiałą i otwartą stronę życia ludzkiego, wdychał w siebie rozlaną w powietrzu palącą lubieżność i rozszerzał nozdrza.

— To ja jestem. To ja! — powtarzał bez myśli, wcale nie czując tego, co go otaczało, pełen przypomnień o tem, jak widział kiedyś białe pasemko sukienek, czarną sylwetkę nóżki i delikatnie obejmujący ją pantofelek. I wsłuchując się w oddech jej piersi i nie odrywając oczu od miejsca, gdzie była twarz, znowu przesunął ręką. Wsłuchał się i dalej posunął.

— Co to jest? — krzyknął głośno, dławiąc się z rozpaczy i zerwał się, przeląkszy się siebie samego. W pewnej chwili w oczach jego zamajaczyła i znikła twarz Zenaidy. Starał się zrozumieć, że jest to ta Zenaida, z którą dziś szedł spacerem i która mówiła o nieskończoności i nie mógł tego pojąć, usiłował wczuć się w okropność tego, co zaszło, ale pocucie tej okropności było zbyt wielkie, jeśli się wierzyło, że to wszystko prawda i nie przyśniło.

— Zenaido Mikołajewno! — wołał błagalnie. — Po cóż to wszystko? Zenaido Mikołajewno!...

Ale znękane ciało pozostało milczącem i mówiąc bez związku, Niemowiecki osunął się na kolana. Błagał, groził, upewniał, że się zabije i targał leżącą, podejmując, obracając, tuląc do siebie i prawie wpijając się w nią palcami. Rozgrzane ciało bez oporu poddawało się jego wysiłkom, posłusznie idąc za poruszeniami, a wszystko to było tak straszne, dzikie i niepojęte, że Niemowiecki ponownie zerwał się i wołał głosem urwanym:

— Pomóżcie mi! — a brzmiało to kłamliwie i jakby rozmyślnie.

I znowu rzucił się na nieopierające mu się ciało, całując, płacząc i czując przed sobą jakąś przepaść, straszliwą, ciemną, nęcącą. Nie był to już Niemowiecki, tamten pozostał gdzieś w tyle, a ten, który był, dusił teraz w uściskach z okrucieństwem zmysłowem ciepłe, oddane mu ciało i mówił, uśmiechając się chytrym uśmiechem obłąkańca:

— Odezwij się! A może ty nie chcesz? Ja kocham cię, kocham!

Z tym samym chytrym uśmiechem przybliżył lękiem rozszerzone źrenice do samej twarzy Zenaidy i mówił szeptem:

— Kocham ciebie. Ty nie chcesz mówić, ale ty się uśmiechasz, widzę to. Ja kocham cię, kocham, kocham!

Przycisnął mocniej ku sobie to miękkie, bezwładne ciałko, swojem martwem oddaniem budzące dziką namiętność, łamał ręce i szeptał głucho, zachowawszy z człowieka jedynie zdolność kłamania:

— Kocham cię. My nie powiemy nikomu i nikt się nie dowie. I ożenię się z tobą, jutro, kiedy zechcesz. Ja cię tak kocham! Pocałuję cię i ty mi odpowiesz, dobrze? Zenaido...

I z mocą przywarł do jej ust, czując, jak zęby jego wtłaczają się w ciało i z bólu i wysilenia tracąc ostatnie przebłyski myśli. Wydało mu się, że usta dziewczęcej drgnęły. Przez jedną chwilę płomień rozpalonej trwogi rozjaśnił mu myśli, otwarłszy przed nim czarną otchłań.

I pochłonęła go otchłań czarna.

List studenta technologii Niemowieckiego.

„Przenigdy!... Wyznam, że dopuściłem się nieraz czegoś, być może stokroć gorszego, czegoś bardziej bezecniejszego, ale nie tego...

Opowiem teraz, jak było wszystko, opowiem, niczego nie tając.

Z początku istotnie wszystko było tak, jak opisuje L. Andrejew. Zenaida rzuciła się do ucieczki. W ślad za nią rzuciły się te przeklęte włóczęgi, a jeden z nich rzucił się na mnie i ja, zbity i potłuczony, wpadłem do rowu. W szalonej trwodze pobiegłem jej szukać i niespodzianie natknąłem się na jej ciało. Padłem przy niej na kolana, okrywałem pocałunkami jej ręce, chuchałem na twarz, targałem nią i wszelkimi sposoby usiłowałem przyprowadzić do przytomności. Rozumiałem, jak strasznej poddano ją hańbie i świadomość tego rozdarła rwący ból w mojej duszy. Ale wszystko to tonęło w zwątpieniu jakiemś i lęku, że się nie zbudzi, że może umrze.. Serce moje tłukło się w piersiach i w dręczącej trwodze myśli moje splątały się w jakiś pstry chaos. Aż wreszcie głęboko westchnęła i otworzyła oczy. O szczęście, o radości! Ona żyje i będzie żyła! I zapomniawszy o wszystkiem na świecie, całowałem jej ręce, czując, jak z moich oczu padają na nie łzy jedna za drugą. Uniosłem ją i pomogłem wstać. Rozerwane ubranie okrywało jej piersi i obnażało ramiona i starałem się przykryć je, o ile to było możliwe. Ale ona oczywiście nie całkiem jeszcze przyszła do siebie, gdyż jakoś dziwnie oglądała się wokoło, jakby nie widząc porwanego ubrania i nagości swych ramion. I narazr przypomniała sobie wszystko i pojęła. Jej oczy rozwarły się szeroko, z piersi wyrwał się jęk i zakrywając drżącemi rękoma swą obnażoną pierś, z głuchem szlochaniem przytuliła się do mnie i niby szukając obrony, ukryła swoją twarz na mojej piersi. I ja również nagle wszystko pojąłem, pojąłem już nietylko umysłem, nietylko swą świadomością, ale całem sercem, całą swoją istotą.

Mój mózg pojmował, że ona, Zenaida, która, jak mi się zdawało, kochałem więcej, niż życie — że ona cierpi i czeka odemnie pomocy, obrony i pocieszenia. Wiedziałem, że w tej chwili potrzebny jej jestem, jak przyjaciel, potrzebny, jak nigdy, i pragnąłem całą mocą swej duszy utulić ją, ogrzać, dodać odwagi, a zamiast tego wszystkiego, czułem, jak chłód jakiegoś wstrętu ogarnia mię szeroką falą i mrozi serce. Ona stała się dla mnie fizycznie obmierzłą, obrzydliwą i zupełnie obcą. Mimowoli zrobiłem ruch, aby ją odepchnąć i kiedy przytem ręka moja dotknęł

bywają wozy, zalegają dworce i powodują opóźnienie.

Konferencya wtorkowa

odbyta w ministerstwie kolejowem przy udziale reprezentantów kolejarzy i sekretarza organizacyi tow. Tomschika nie doprowadziła do porozumienia. Układy nie zostały jednak zerwane; ciąg dalszy odbędzie się dzisiaj. Trudności spotęgowała jeszcze ta okoliczność, że układy o upaństwowienie kolei północnej zbliżają się do pomyślnego końca, wobec czego dyrekcya udaje, że nie ma już interesu w dobrem pożyciu z personalem.

Ruch za reformą wyborczą.

W Zboiskach pod Lwowem odbyło się w niedzielę 17 b. m. wielkie zgromadzenie poufne, (gdyż c. k. lwowskie Starostwo zakazało publicznego). Na wiec przybyło wielu włościan z okolicznych wsi. W sprawie reformy wyborczej przemawiali tow. Iwaszko i Capiak oraz włościanin Kwintiuk. W przyjętej jednogłośnie rezolucyi żądano równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Ostro wystąpiono przeciw zakusom szlachty, aby u nas zaprowadzono pośrednie wybory i potworzono we wschodniej Galicyi wielkie okręgi wyborcze, albo żeby Galicyę przy dzisiejszym stanie rzeczy wyodrębnić. W takim razie uchwalono strejk generalny. Po zgromadzeniu odbyła się wielka manifestacya przez wieś. Wśród śpiewu przeszli manifestanci główną ulicą wsi, ażeby zadokumentować, że żadnymi zakazami starościńskimi głosu chłopów nie można już zgnieść.

W Jeziernie (pow. zborowskiego) odbył się w niedzielę 17 grudnia o godz. 3 po południu wiec chłopski, na którym mimo okropnej zawiei i kurzawy jawiło się dość miejscowych i zaokolicznych chłopów. O reformie wyborczej i położeniu chłopów referował tow. K. Uchwalono rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem głosowaniem jednogłośnie, o czem telegraficznie zawiadomiono Gautscha.

Gmina Sokolniki pod Lwowem uchwaliła jednogłośnie rezolucyę za powszechnem, tajnem i t. d. prawem wyborczem.

W Chorkówce (pow. Krosno) odbyło się 17 b. m. zgromadzenie ludowe przy obecności kilkuset chłopów z całej okolicy. Zgromadzeni w rezolucyi oświadczyli się za powszechnem prawem wyborczem.

Wiec chłopski w Tyśmienicy w sprawie reformy wyborczej zwołali radykali i narodowcy ruscy na niedzielę 17 b. m. W przededniu wiecu osławiony gubernator tłumackiej gubernii, starosta Swoboda, zakazał odbycia się wiecu z powodu... tyfusu. Mimo zakazu kilkuset chłopów zgromadziło się w dużej sali i odbyło wiec za zaproszeniami. Podczas obrad wpadł do sali burmistrz Tyśmienicy, Wołoszczuk, i zaopatrzony w telegraficzny nakaz od starosty tłumackiego Swobody, by pod żadnym warunkiem nie dopuścił do odbycia się wiecu — rozpoczął urzędowanie, nakazując zebranym, że on nie pozwala „do zgromadzenia“ i „każe się rozejść“. Oburzeni chłopi poczęli Wołoszczuka prosić, by się wyniósł, bo go wyrzucą, a kiedy prośby nie pomagały przy głośnym i ogólnym okrzyku: „chruniu-chruniu“ wyrzucono go kopnięciem w tył za drzwi. Tak zakończyło się urzędowanie burmistrza miasta Tyśmienicy na wiecu chłopskim. Po tym wesołym epizodzie obradowano dalej. Zapadła na zgromadzeniu uchwała, domagająca się powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya.

Z CARATU.

Projekt konstytuanty.

Związek związków wypracował projekt konstytuanty w porozumieniu ze wszystkiemi organizacyami.

Przedstawia się on, jak następuje:

1) Zgromadzenie ustawodawcze ześrodkowuje władzę ustawodawczą, sądową i wykonawczą. Z chwilą zgromadzenia się konstytuanty, wszystkie władze działają jedynie z upoważnienia konstytuanty.

2) Najbliższem żądaniem konstytuanty powinno być opracowanie i ogłoszenie prawa zasadniczego o ustroju państwowym w Rosyi.

3) Zgromadzenie ustawodawcze (konstytuanta) powinno być wszechrosyjskie, t. j. udział w niem brać powinna cała ludność państwa.

4) Każdej narodowości przyznane jest prawo stanowienia o swym losie, ograniczone jedynie zasadą jedności państwa.

Co się tyczy Królestwa polskiego, powinno ono mieć ustrój autonomiczny, ustanowiony przez osobną konstytuantę w Warszawie, zwołaną na zasadach powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania bez różnicy płci, narodowości i wyznania.

Strejk pocztowo telegraficzny.

Delegat warszawskich urzędników pocztowych nadesłał 15 b. m. z Moskwy następującą relacyę:

„Delegaci zostali zobowiązani do pozostania w Moskwie aż do ukończenia strejku.

Społeczeństwo moskiewskie sympatyzuje z ruchem pocztowym, zmierzającym ku wolności.

Kilka pism, które nieprzychylnie odniosły się do tego ruchu, postanowiono bojkotować usilnie Na wiecach mowy coraz gwałtowniejsze, wieców odbywa się po kilka dziennie i urządzają je różne korporacye. Na mównicę wstępują nawet kozacy, którzy obiecują ręka w rękę iść z ludem Społeczeństwo moskiewskie darzy najradykalniejszych mówców frenetycznymi oklaskami, a wiece kończą się „Marsylianką“.

Rozporządzenie Durnowo o wydalaniu urzędników i wogóle oficyalistów, którzy nie wrócą do pracy, przyjęto tutaj drwinami i nikt się tem nie zasmucił.

Nastrój podniosły, duch krzepki!

Wogóle strejk pocztowo-telegraficzny poruszył wszystkie warstwy społeczeństwa, w Petersburgu zaś komitety centralne zapowiadają strejk powszechny dla podtrzymania nas.

Ofiary na strejkujących wpływają dość obficie“.

Popi grożą strejkiem!

W „Nowej Żizni“ czytamy o ciekawej sprawie, jaka miała miejsce niedawno w proskurowskim powiecie podolskiej gubernii.

Oto na jednego z tamtejszych popów, niejakiego Mogilskiego, podali koledzy skargę do biskupa Parfeniusza, zarzucającą mu nieuczciwe zarządzanie kościelnymi pieniądzmi. Gdy na tę skargę nie było długo odpowiedzi, popi wysłali drugą, grożąc... strejkiem, jeśli sprawa nie zostanie zbadaną. Nie wiemy jak się to skończyło.

Zjazd Związku zupełnego równouprawnienia żydów w Rosyi

odbył się, jak donosi „Syn Otieczestwa“ przed kilkoma dniami. Najbardziej żywotnemi były dyskusye na temat pogromów. Adwokaci: Goldstein, Szlosberg i Winawer opowiadali o oburzających faktach przeszkadzania przez władze policyjne prowadzenia śledztwa w sprawie pogromów.

Zjazd przyjął rezolucyę o zwołaniu zgromadzenia narodowego żydowskiego, a odrzucił myśl wysłania deputacyi do Wittego z żądaniem równouprawnienia żydów.

Bankructwo finansowe.

„Syn Otieczestwa“ pisze, że w zarządzie ziemstwa moskiewskiego ukazały się pierwsze oznaki finansowego bankructwa. Podań o zapomogi nie uwzględniono wcale, a budżet wydatków obcięto znacznie.

Z życia Dubasowa.

W jednym z ostatnich numerów obecnie już zawieszonego pisma „Nowaja Żizń“ znajdujemy wyliczone czyny bohaterskie moskiewskiego gen.-gubernatora Dubasowa. Najważniejsze z nich są: 1) Pobicie się z pewnym oficerem na pokładzie pancernika „Monomacha“. 2) Pobicie się z urzędnikiem w Kronsztadzie. 3) Pobicie się z żandarmem w Berlinie. 4) Wzięcie 190 tysięcy rubli odszkodowania za spalone meble.

Kiedy się ten bohater urodził — niewiadomo. Rok i dzień śmierci na razie też niewiadomy. Dodać należy tylko, że Dubasow powiedział do deputacyi żydowskiej w mieście Klincach, orłowskiej gubernii, że pogromy uważa za naturalny objaw, wywołany rozdrażnieniem rosyjskich patryotów przez żydowskie demonstracye (!).

Wierne carowi... baletnice.

Peterburski korespondent paryskiego „Matina“ donosi swemu pismu o wiernopoddańczym adresie, jaki w tych dniach złożyły carowi nadworne baletnice. W adresie tym mówią one, że, jako wierne sługi cara i ojczyzny gotowe są dla niego poświęcić życie!

Dziś już wiernymi pozostali carowi tylko kozacy i... baletnice.

Joan Kronsztadzki ucieka.

Znany „święty“ z Kronsztadu O. Joan, który dotychczas zarabiał miliony na swych koszulach i innych częściach gardoroby, użyczanych wiernym jako lekarstwo na wszelkie choroby — ten potężny święty zląkł się rewolucyi i uciekł z Kronsztadu, a tak dobrze się ukrył, że nie wiedzą nawet wierni, gdzie go szukać. W ostatnich czasach źle się dziać poczęło Joanowi. Pieniądze mało wpływały, a co gorsze, to fakt, że umarła mu pomocnica, Porfirya, którą wierni uważali za „bogarodzicę“, w czem ich O. Jean utwierdzał. Nie koniec nieszczęściom: oto drugi pomocnik. zwany Michałem Archaniołem, spił się tak dokładnie, że zmylił drogę do nieba — i niewiadomo gdzie się podział.

Z WARSZAWY.

„Kuryer codzienny“ podaje mnóstwo interesujących wiadomości, z których wiązankę poniżej podajemy:

Bohaterowie minionej chwili. Kiedy wszyscy ze zgrozą oczekiwali wykonania wyroku śmierci nad bojownikami za wolność — Okrzeją, Krauzem, Kasprzakiem, Chmielnickim i Orymem, znalazło się pięciu kandydatów do posad sądowych, którzy nie zawahali się wypełnić polecenia sądu okręgowego i asystowali wraz z prokuratorem przy egzekucyi.

Trudno objaśnić, co skłoniło panów kandydatów do przyjęcia zaszczytnej misyi oprawców: czy chęć zasłużenia się naczalstwu i perspektywa „nagradnych“, czy zupełny zanik wszelkich uczuć ludzkich, czy ciekawość ujrzenia ludzi bohaterów, którym z pod nóg wyciągają ostatnią kładkę, łączącą ich z życiem?

Nazwiska tych rycerzy małoduszności i podłości — bracia Tomilin, Golański, Cynarski i Malinowski, podajemy pod pręgierz opinii publicznej.

Zamknięcie synagogi na Tłumackiem. Z nastaniem ery „konstytucyjnej“ największa synagoga w Warszawie została zamknięta. Napozór trudno uchwycić, jaki może zachodzić związek między tymi dwoma doniosłymi faktami historycznymi: czyżby „nadanie“ całej ludności t. zw. swobód słowa, zebrań i t. d. miało pociągać za sobą odebranie bogatym żydom (bo synagoga na Tłumackiem jest wyłącznie synagogą panów w cylindrach i dam w jedwabiach) prawa modlenia się?

W rzeczywistości rzecz się ma tak: oto podczas pierwszych dni listopada w synagodze odbyło się kilka wieców robotniczych.

Zastraszyło to w takim stopniu plutokracyę żydowską, a zwłaszcza „kapłanów“-pasożytów, zawiadujących synagogą, że co prędzej kazali ją zamknąć — i nie otwierają jej nawet w soboty na uroczyste nabożeństwa Wolą się zrzec modlitwy, niż pozwolić robotnikom korzystać z wielkiego lokalu.

Zaznaczamy, że zebrania świeckie w lokalach synagogalnych są rzeczą zwykłą, nie są bowiem synagogi, jak kościoły katolickie, miejscami poświęconemi, przeznaczonemi wyłącznie dla obrządków religijnych, ale poprostu dogodnym lokalem, domem modlitwy. Nie wchodzą więc w grę przy zamknięciu synagogi inne pobudki, jak tylko nędzne tchórzostwo lub jawna nienawiść do ruchu robotniczego.

Uważają widać panowie, stojący na czele synagogi, że władze rządowe zbyt mało krępują wolność zebrań, dołączają tedy do tych wysiłków rządowych — swoje...

Ze swej strony wyrazimy tylko zdziwienie i żal, że nasi towarzysze-żydzi tak łatwo zrzekli się korzystania z najdogodniejszej dla nich sali wiecowej.

Z cyrkułu na cmentarz. Onegdaj patrol aresztował Arona Brokmana w chwili, gdy rozdawał odezwy.

Po zaaresztowania odprowadzono Brokmana do cyrkułu muranowskiego; tutaj Brokman umarł.

Zwłoki jego pogrzebano na cmentarzu żydowskim.

Rodzina zmarłego, podejrzewając, że zgon nastąpił w sposób nienaturalny, zwróciła się po wyjaśnienia do prokuratora.

W taczkach. Wczoraj po południu wywieziono w taczkach poza obręb biura ekspedycyi towarowej stacyi Warszawa kolei nadwiślańskiej, sekretarza tegoż biura, Kalika. Dokonali tego robotnicy stacyi towarowej.

Nietykalność mieszkań. W domu pod Nr. przy ulicy Pańskiej, w mieszkaniu prywatnem pani Heleny S. zgromadziło się kilkanaście osób celem wspólnej pogawędki. Do mieszkania wtargnęła policya i zebranych rozpędziła.

Demonstracye dzieci. Szpicle donoszą do „Warsz. dniew.“, że onegdaj grupa dzieci dążyła ulicą Śliską, niosąc czerwone sztandary i wlokąc po ziemi portret cesarza, który następnie z okrzykami „hura“ podarła w strzępy.

Wypłata gaży! Nareszcie doczekali się artyści warszawskich teatrów rządowych pierwszego rozumnego rozporządzenia.

Urzędowy organ biurokracyi warszawskiej komunikuje, że minister spraw wewnętrznych polecił generał-gubernatorowi w Warszawie, aby wypłacił artystom zaległą im gażę do d. 13 b. m.

Suma potrzebna ma być pożyczona z funduszów, przeznaczonych w r. 1905 na budowę teatru rosyjskiego w Warszawie.

---

się jej obnażonych ramion, to uczułem chłód jej ziębniętego ciała i naraz wydało mi się, że ciało to nietylko jest chłodne, ale pokryte jakimś zimnym, obmierzłym szlamem. I odtrąciłem ją ręką...

Odtąd nie widzieliśmy się więcej. Słyszałem, że była ciężko chora, ale nie poszedłem do niej.

Jeślibym więc popełnił ten szkaradny czyn, jaki mi przypisano, byłby to wypadek rzadki, nawet wyjątkowy. Byłoby to chwilowe zamroczenie rozsądku zwierzęcą chucią — nic nadto. To zaś, co stało się ze mną, właśnie dlatego jest straszne, że nie jest obce nikomu. Z przeważną częścią ludzkiego rodzaju zaszłoby napewne to samo. Alboż nie zazdrościmy swym żonom ich poprzednich porywów miłosnych i czy pogodzisz się choć kiedykolwiek z faktem, że twoja, promieniejąca niewinnością bez skazy, oblubienica niegdyś kochała i należała do drugiego?... Czyliż to wspomnienie nie będzie zatruwało ci każdej chwili zachwytu, jakiego wspólnie będziecie doznawali? I nawet, kochając ją, czy nie będziesz jednocześnie gardził nią i nienawidził?...

A jeżeli twoja narzeczona ulegnie temu samemu, co stało się z Zenaidą, czyliż tak, bez wahania z nią się ożenisz?...

Wszyscy jesteśmy — zwierzęta, nawet gorsi od zwierząt, gdyż tamte przynajmniej są szczere i naturalne, my zaś zawsze pragniemy i siebie i drugich okłamać, jakoby wszystko zwierzęce było nam obce. Myśmy gorsi od zwierząt... myśmy zwierzęta nikczemne...

Oto wszystko, co zamierzałem powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, a być może i oskarżenie...

Student technologii Niemowiecki“.

List Zenaidy.

„Niezbyt dawno ukazał się list z podpisem „studenta technologii Niemowieckiego“, bohatera opowieści „Otchłań“. Nadzwyczajnie zdziwiona i wprowadzona w kłopot tym listem szczególnym, ja, żona Niemowieckiego (obecnie już inżyniera), ta sama, z którą zaszło to, co opowiedział w swym utworze Andrejew, biorę za pióro, aby oświadczyć wobec ogółu, że list ten nie jest przez mego męża pisany, który pisać go nie mógł. Czuję się więc w obowiązku zrehabilitować imię kochanego przezemnie człowieka, jak również, co być może, jest najważniejsze, poprawić błąd. zrobiony przez p. Andrejewa w konkluzyi o „czarnej otchłani“. Mój mąż, bez wątpienia, uczyniłby to osobiście, gdyby wiedział o wyszłym w druku liście w jego imieniu, lecz jeżdżąc w tych czasach w sprawach fabryki, w której pracuje, i nie otrzymując żadnych pism krajowych, takiego listu zapewne nawet nie podejrzewa.

Zgadzam się w zupełności z autorem podstawionego listu, że istotna okropność opisana przez niego — o wiele jest straszniejsza od tej, której nabawił mię tak rzetelnie i trafnie opisany przez p. Andrejewa nocny napad na mnie w lesie trzech pijanych hultai. Być odrzuconą przez tego, kogo kochasz, czuć, że żywi on obrzydzenie do ciebie, że jesteś mu wstrętna — cóż może być od tego okrutniejsze?... Na szczęście (*na szczęście* — mówię), wszystko to nie tak było, lecz właśnie tak, jak opowiedział o tem Andrejew. Ciężko mi jest mówić o tem, co przeszłam, ciężko odsłaniać swą duszę, lecz chcę i pragnę opowiedzieć całą prawdę, wszystko wyjaśnić i, stłumiwszy ból serca, zmuszona jestem to zrobić. Niech wielu, słowa moje wydadzą się zanadto otwartemi, za to w nich mieści się — szczerość duszy.

Gdy, rozbita i zmordowana, przyszłam wreszcie do przytomności, wciąż jeszcze znajdując się pod przygnębiającem wrażeniem przeżytej okropności, i nie będąc w stanie poruszyć się — najpierwsze, co ujrzałam, była to postać Niemowieckiego, stojącego przedemną na kolanach. Szarpał mną, pieścił i błagał, bym przyszła do siebie, a jego usta szeptały:

„Ja ożenię się z tobą, ożenię, Zenaido!“

I ja, nieszczęsna i poniżona, przez kilka tych godzin postarzała o wiele lat, pojęłam całem sercem kobiety, że nie jestem dlań obca, że nie jestem mu wstrętna i że to zajście fatalne nie zabrało go mi... I wówczas, on, szeptem mówiący mi słowa miłości, całujący me ręce, rozbity i zrozpaczony, był mi stokroć droższy i milszy, niż wtedy, gdy wesół i dumny szedł razem ze mną przez pole, deklamując wiersze o tej, której „oddał, nie rzekłszy słowa, całą tęsknotę i całą tkliwość i miłość swoją...“ I widzieć go, prawie płaczącego, tak słabego i bezsilnego, pochylonego nad żałosnem, znieważonem uosobieniem swych marzeń młodzieńczych, nademną — stanowiło dla mnie prawdziwe *szczęście*. Rozumiałam, jak gorzkie, jak ciężkie było dlań moje nieszczęście, wiedziałam, czytałam to w jego oczach, że musi przezwyciężyć *odrazę mężczyzny* do ofiary pijanych, zbydlęconych ludzi, i widziałam, jak zmaga się w nim z jego wstrętem zmysłowym wyniosła dostojność duszy.

„I zdało mu się, że miękkie usta dziewczki drgnęły i rozchyliły się pod jego palącym pocałunkiem. I pochłonęła go otchłań czarna“ — tak zdaje się, (przytaczam z pamięci, nie mając pod ręką książki) kończy swój utwór Andrejew. Istotnie, usta moje przyjęły ten pocałunek, i był to pocałunek, którego nigdy nie zapomnę, pocałunek męża i przyjaciela, dar miłości i pociechy. Fatalny wieczór zespolił nas wspólną zgryzotą i *rzucił sobie w objęcia, nie w otchłań*. Wrażliwością kobiety pojęłam, jak straszliwa walka wrzała w jego duszy i oceniłam z jakim trudem dostało mu się zwycięstwo, które odniósł nad sobą.

Wiem, mogą mi zarzucić:

„A czyliż nie mógł on obejść się bez *takiego* rozwiązania, a mimo to potem wziąć cię za żonę?“

Na to odpowiem, że właśnie *wtedy*, w ten wieczór okropny, kiedy zdawało mi się, że oto nazawsze przedemną zawierają się wrota szczęścia rodzinnego, że moje nieszczęście zrobi mię od wszystkich odosobnioną, (przypomnijcie sobie Madame Baptiste z Guy de Maupassanta), *wtedy musiałam wierzyć*, że ja również mam męża, obrońcę mego i pocieszyciela, i że ten mąż, to najdroższy mi człowiek. I w tym straszliwym momencie ręce

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 19 grudnia.

Okręgowy Komitet P. P. S. Zagłębia Dąbrowskiego przystąpił obecnie do pogłębienia organizacyi w Sosnowcu, Sielcu, Dąbrowie, Będzinie, na „Niemcach“ oraz w innych dzielnicach. Organizacye te co do liczby swych członków przedstawiały się nader pokaźnie, a hasła P. P.-Sowskie znajdowały głośny oddźwięk w masach, nie należących do organizacyi ścisłej. Braki nasze dotyczyły jedynie propagandy, i oto tę właśnie lukę postanowiono zapełnić. W końcu zeszłego tygodnia O. K. R. zwołał konferencyę wszystkich wykładowców miejscowych, którzy zebrawszy się w liczbie dwudziestu kilku wystosowali do O. K. R. wniosek następujący: „opierając się na istniejącej dotychczas najniższej jednostce organizacycyjnej t. zw. „dziesiątku“ łączyć dla wykładów kilka takich dziesiątków, nie więcej nad 5 w jedno koło. Wybór dziesiątków i ilość ich w granicach uchwały pozostawia się w każdym wypadku do uznania dzielnicy“. Po zatwierdzeniu przez O. K. R. rezolucya ta stała się obowiązującą. Konferencya wybrała również z pośród siebie komisyę dla stworzenia programu propagandy. Program ten będzie gotów za kilka dni. Działalność agitacyjna w okręgu nacechowana jest niezwykłem ożywieniem. Zebrania masowe odbywają się codziennie w kilku punktach każdej dzielnicy. W rezolucyach tych zebrań uwzględniane są z jednej strony nasze hasła „na dziś“ i w pierwszym rzędzie konstytuanta w Warszawie, z drugiej zaś ważniejsze wypadki bieżące jak naprzykład: kwestya związków zawodowych, zaaresztowanie członków Rady Deputatów Robotniczych i t. d. Na wszystkich zebraniach przechodzi również uchwała potępiająca S. D. K. P. i L. za paszkwil antipepesowski w prospekcie „Trybuny“. Z odezw wymienimy w tem miejscu: „o wypłatach“, „o związkach zawodowych“, „o ruchu w Zawierciu“, ekonomiczną odezwę „do czapników“, i „o próbach pogromów“.

Dziś urządzamy ogromny wiec ludowy w teatrze.

Sprawy partyjne.

Konferencyę partyjną stanisławowskiego okręgu polskiej partyi socyalno-demokratycznej zwołuje komitet okręgowy stanisławowski na niedzielę 15 stycznia 1906 do Stanisławowa do sali stowarzyszeń robotniczych. Tymczasowy porządek dzienny brzmi: 1. Sprawozdanie komitetu okręgowego. 2. Agitacya za reformą wyborczą. 3. Organizacya, agitacya, prasa, podatek partyjny. 4. Wybór komitetu okręgowego. 5. Wnioski. Komitet wzywa organizacye miejscowe i zamiejscowe do licznego obesłania konferencyi. Każda organizacya i stowarzyszenie kształcące i polityczne mają prawo wysłania jednego delegata.

Za komitet okręgowy: *Dr Józef Mosler, Maryan Wilczyński, Stan. Kochański.*

Przegląd polityczny.

Cesarz za reformą wyborczą. „Prager Tagblatt“ donosi, że poseł Gniewosz był przed kilku dniami na audyencyi u cesarza, a w rozmowie zapytany o swoje stanowisko wobec reformy wyborczej oświadczył p. Gniewosz, że jest zwolennikiem reformy i że w kole swoich przyjaciół politycznych agituje za powszechnem i równem prawem głosowania. Cesarz zdziwiony tem oświadczeniem Koła polskiego zapytał: „Czy jesteś pan za tem z przekonania?“ P. Gniewosz: „Nie mogę powiedzieć, żeby to było z przekonania, lecz jestem zdania, że stosunki tak się ułożyły, że reforma w duchu powszechności przyjść musi“. Na to cesarz odpowiedział: „Masz pan racyę, i ja jestem zdania, że ta reforma musi przyjść“.

Przegląd społeczny.

Zjazd Kas chorych. XVIII zwyczajne zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas chorych w Galicyi i Bukowinie, zwołane pierwotnie na dzień 7 stycznia 1906 r., odbędzie się dopiero w niedzielę 28 stycznia 1906 r. o godzinie 10 rano z niezmienionym zresztą porządkiem dziennym i miejscem obrad zgromadzenia.

Z zakładu ubezpieczeń. Przy wyborach do sądu rozjemczego dla zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, oraz przy wyborach uzupełniających do zarządu tegoż zakładu odbytych dnia 10 go grudnia 1905, wybrani zostali: a) do sądu rozjemczego z grona przedsiębiorców: Pammer Gustaw ze Lwowa asesorem, oraz Domaszewicz Aleksander, Lichendorf Mścisław, Perler Henryk, Chylewski Witold, Hornung Karol (wszyscy ze Lwowa) zastępcami asesora; z grona ubezpieczonych: Düitz Adolf ze Lwowa asesorem, oraz Koskowski Bronisław, Lanrecki Emilian, Inglot Stanisław, Bukowski Stanisław, Kubicki Włodzimier (wszyscy ze Lwowa) zastępcami asesora; b) do zarządu: Z III. kategoryi wyborczej jako reprezentant przedsiębiorców: Jan Ihnatowicz ze Lwowa na członka. Jako reprezentantów robotników: Domazar Grzegorz z Winnik na członka, Günther August ze Lwowa na zastępcę; z V. kategoryi z grona przedsiębiorców: Franciszek Zajączek z Kęt na członka, Baltazar Bogucki z Żywca na jego zastępcę, a z grona ubezpieczonych Michał Marek z Żywca na członka, Jan Ilczyszyn ze Lwowa na jego zastępcę; z VI. kategoryi z grona przedsiębiorców: Neumann Józef ze Lwowa na członka. Jakób Hecht z Falkowej na jego zastępcę, a z grona ubezpieczonych: Wojciech Komers ze Lwowa na członka, Jan Woźniak ze Lwowa na jego zastępcę.

Do masowego kolportażu!

Wyszły z druku książeczki „LATARNI“:

Czerwony Katechizm. Napisał Franciszek Czaki. Wydanie trzecie. Cena 6 h.

Elementarz socyalistyczny. Napisał Stanisław Tarcz. Cena 6 h.

Mowa za bezpośredniem, powszechnem, równem i tajnem prawem głosowania posła Ignacego Daszyńskiego. Cena 12 h.

Zmiany ekonomiczne i rozwój myśli socyalistycznej. Napisał Maks Schippel. Cena 6 h.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

KRONIKA.

Baczność! W piątek, dnia 22 b. m. odbędzie się o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. posiedzenie wszystkich zarządów stowarzyszeń zawodowych.

Krajowa komisya zawodowa.

Sprawy gminne. Sekcya skarbowa krakowskiej rady miejskiej uchwaliła przeznaczyć kwotę 4.000 K na dodatek drożyźniany dla dyurnistów miejskich do dyspozycyi prezydyum, z uwzględnieniem szczególnie dyurnistów żonatych i obarczonych liczną rodziną. Dalej uchwalono rezolucyę wzywającą prezydyum miasta, aby przed reorganizacyą magistratu zajęło się uregulowaniem poborów woźnych i sług magistrackich.

Wybory do komisyi podatkowej z II koła wyborczego, odbyte wczoraj w Krakowie, dały następujący rezultat: na 1000 uprawnionych głosowało 387. Wybrany członkiem komisyi adwokat dr Bobilewicz, zaś zastępcami pp. Bernard Wachtel i dr Bolesław Zieliński.

Brutal zarządcą drukarni. Tylko w drukarni obskurnego „Głosu narodu“ może być cierpianym na stanowisku zarządcy człowiek, publicznie piętnowany już wielokrotnie za swoje niegodziwe sprawki, a niedawno sądownie ukarany za swoje wybryki. Mowa tu oczywiście o niejakim Tomaszewskim. Pana tego nie nauczyła jeszcze moresu kara sądowa, bo nie zmienił wcale swego łajdackiego postępowania wobec personalu drukarskiego. Nadawałby się p. Tomaszewski doskonale na „kulturträgera“ wśród murzynów kongoleskich, wobec których z powodzeniem mógłby stosować swą tresurę. Gdy to jednak czyni w drukarni, gdzie pozwala sobie gwizdać na zecerów, jak na psy, i przywoływać ich wyzwiskami, gdzie eksploatuje nakładaczki, zmuszając je do robót niewłaściwych (jak np. do mycia form), to oczekiwać należy, że niedługo już chyba przebierze się miarka cierpliwości u szykanowanego personalu i p. Tomaszewski dostanie nauczkę tym razem już dosadną i należycie skuteczną. Wogóle wyrazić można też żal, że p. Tomaszewski marnuje w Krakowie talent, który w Afryce wśród dzikich murzynów zapewniłby mu świetną karyerę.

Gospodarka w krawieckiej korporacyjnej Kasie chorych w Krakowie. W nocy z 16 na 17 b. m. inkasent krawieckiej Kasy chorych, F. Kotarba, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Usiłowane to samobójstwo stoi w związku z haniebną gospodarką w tejże Kasie. W jednym z numerów wychodzącego we Lwowie „Robotnika krawieckiego“ pojawiło się obszerne omówienie tej gospodarki i wezwanie do prokuratoryi, aby wkroczyła i energiczne prowadziła w tej sprawie śledztwo. Prokuratorya jednak nie reagowała wcale; spodziewać się więc należy, że obecnie okaże się pochopniejszą do spełnienia swego obowiązku.

Gmina wyzyskiwaczem. Ze strony woźnych i pachołków krakowskiego magistratu otrzymujemy zażalenie na wyzysk, jakiego wobec nich dopuszcza się sławetna gmina. W obecnych czasach drożyzny powszechnej wynosi pensya woźnych i pachołków 66 K miesięcznie wraz z dodatkiem na mieszkanie, ale po strąceniu zaliczek, opłat za węgiel, na emeryturę i t. p. pozostaje im zaledwie po 47 K na cały miesiąc. Od czterech już lat ciągnie się sprawa regulacyi płac dla tego personalu. Prezydent Leo zbywa petycye zawsze czczemi obiecankami. Od Nowego Roku miało ostatecznie nastąpić polepszenie płac, tymczasem i tym razem zawiedziono biedaków.

Z Towarzystwa muzycznego. W ubiegłą niedzielę w sali prób Towarzystwa muzycznego odbyło się 39 te walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa. Pomimo tego, że Towarzystwo to liczy członków 356, musiano blisko 3 kwadranse czekać, nim zebrała się szczupła liczba członków, wymagana jako minimum dla odbycia się zgromadzenia. Dowodzi to, jak mało zainteresowania budzi Towarzystwo muzyczne w społeczeństwie krakowskiem. Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa prof. Krzymuski; uczestniczyli w niem wyłącznie członkowie wydziału, członkowie czynni (chór) i szczupła bardzo garstka zwyczajnych członków. Sekretarz J. Heggenberger odczytał sprawozdanie z walnego zgromadzenia z przeszłego roku; sprawozdanie to zostało bez dyskusyi przyjęte. Walne zgromadzenie wyraziło pp. prof. Krzymuskiemu i prezydentowi Leo swe uznanie i podziękowanie za podjęte starania koło wprowadzenia w czyn przebudowania starego teatru i oddania gmachu tego na cele Tow. muzycznego i Konserwatoryum; następnie wybrano do wydziału dwóch nowych członków: dra Alfreda Szołayskiego i hr. Stefana Zborowskiego, do komisyi kontrolującej zaś pp. dra Flisa, Byczkowskiego i Wachtla. W dyskusyi nad sprawozdaniem rocznem za rok 1904/5 głównie zabierał głos dr A. Szołayski, wykazując, że Tow. muzyczne nie spełnia swych obowiązków, albowiem braki dają się odczuwać na każdem miejscu; cały Kraków już na to utyskuje. Towarzystwo nie ma zupełnie kwartetu, chóry produkują się bardzo nieczęsto i nie stoją na tym poziomie, jakiego możnaby wymagać po tak dobrym materyale. Koncerty Tow. muzycznego są po większej części poświęcone tylko produkcyom zagranicznych wirtuozów, co ani nie podnosi muzykalności miasta, ani nie zgadza się z interesami wzrostu i dobra instytucyi — jednem słowem, pod względem artystycznym Towarzystwo z roku na rok widocznie i to bardzo się obniża.

Dziwne doprawdy, że nie znalazł się nikt, ktoby zwrócił uwagę, że krakowskie Konserwatoryum jest jedyne na całym świecie, gdzie nie ma nauki śpiewu chóralnego, pomimo tego, że nauka chóru figuruje w planie nauk Konserwatoryum i jest obowiązkowym przedmiotem dla wszystkich klas.

Na wniosek dra Flisa walne zgromadzenie wystosowało petycyę do prezydenta Krakowa, aby salę koncertową wraz z przyległemi ubikacyami oddano w dzierżawę p. Barabaszowi.

Był to, zdaniem naszem, bardzo niefortunny pomysł, gdyż p. Barabasz, jako dzierżawca, może łatwo zmonopolizować koncerty w Krakowie, przez coby tak inne Towarzystwa, jak i artyści, stojący poza względami p. Barabasza, ucierpieli. Zarząd sali powinien spoczywać albo w rękach gminy, lub też dzierżawcy, nie mającego nic wspólnego z żadnem przedsiębiorstwem koncertowem.

Porządki w Bibliotece Jagiellońskiej. Od pewnego słuchacza filizofii otrzymujemy następujący list:

„Dnia 16 b. m. chciałem wypożyczyć w Bibliotece U. J. „Podróż do Ciemnogrodu“ St. Potockiego, jako słuchacz U. J., mając poręczenie profesora. Książka ta niezbędną mi była do studyów nad społeczeństwem polskiem z końca XVIII., a początku XIX. wieku. „Podróż do Ciemnogrodu“ jest sławną broszurą, ciskającą gromy na papieża i duchowieństwo i wyśmiewającą jego Gród Ciemny. Tymczasem dostałem wszystkie książki, jakiekolwiek zażądałem, a „Podróży do Ciemnogrodu“ nie, bo ją zaliczono do „powieści“ Nr. 415, a powieści Biblioteka nie wypożycza... „Podróż“ jest satyrą, a do powieści ma się jak pięść do nosa. Ale wciśnięto ją do „powieści“, żeby jej niej pożyczać i nie psuć młodych serc, nie wieść na błędne drogi... Czyż na każdem polu klerykalizm będzie stawiał zapory duchowi ludzkiemu i nawet w takiej instytucyi, której zadaniem jest ułatwiać, a nie utrudniać studya! Czy możnaby się spodziewać zmiany na lepsze w naszej Bibliotece i czy ta notatka posłuży jej szanownemu kierownikowi do usunięcia tych ograniczań?!“

Poufne zgromadzenie młodzieży szkolnej odbyło się w Krakowie dnia 19 b. m. przy współudziale profesorów życzliwych młodzieży i rozumiejących nowe prądy życia, rodziców oraz osób znanych ze swoich prac w zakresie pedagogii i reformy szkolnictwa. Po referacie wygłoszonym przez jednego z uczniów, streszczającym krzywdy, które młodzież odczuwa w gnębiącym ją dzisiejszym systemie szkolnym, oraz wyrażającym chęć i niezłomną wolę do wytrwałej walki o reformy w zakresie szkolnictwa, toczyła się przez kilka godzin bardzo ożywiona dyskusya. Młodzi wypowiadali swoje skargi i zwracali się z ufnością do tej części społeczeństwa, która wierzy w postęp ludzkości i walczy o coraz doskonalsze formy bytu, rozumie dążenia młodzieży i poprze jej usiłowania. „Chcemy żyć, a szkoła jest trumną dla naszego ducha, jest fabryką, z której zamiast żywych ludzi, wychodzą maszyny biurokratyczne i karyerowiczowskie manekiny. O życie walczymy i ufamy, że wesprą nas w tej walce Ci z naszych wychowawców, opiekunów i rodziców, którym szczerze na życiu naszem zależy. Pozwólcie nam żyć, pozwólcie nam pełne siły do życia rozwinąć!“ Oto zasadniczy ton, który dźwięczał we wszystkich przemówieniach. Uchwalono wybrać komitet młodzieży ze wszystkich średnich szkół krakowskich, zarówno męskich jak i żeńskich, celem przeprowadzenia pewnych żądań i dążeń na razie za najpilniejsze uznanych. Ponadto uchwaliła młodzież jednogłośnie zaprosić do swego komitetu kilka osób dorosłych, któreby swoim głosem doradczym, ułatwiały im robotę w tych wypadkach, kiedy potrzeba doświadczenia i wyrobienia politycznego, dla przeprowadzenia pewnych, dalej idących żądań i reform. Wybrano z pośród obecnych profesorów i rodziców osób siedm.

Znalezioną we wtorek wieczór w Muzeum techniczno-przemysłowem portmonetkę z legitymacyami można odebrać w redakcyi „Naprzodu“ między godz. 12 a 1 w południe.

Zbójecki napad Fijaka na posła Kubika. Z Żywca donoszą „Kuryerowi lwowskiemu“: Poseł Fijak, czujący oddawna osobistą niechęć przeciwko posłowi Janowi Kubikowi, skorzystał z przypadku, że Kubik jedzie sam w przedziale, wsiadł w Bielsku do jego wagonu, a podczas ruchu pociągu w tunelu, dokonał na niego zbójeckiego napadu. Sprawa oprze się o sąd.

W procesie borysławskim odbędzie się dziś 21 grudnia rozprawa kasacyjna przed najwyższym trybunałem w Wiedniu, wskutek odwołania się prokuratora przeciw wyrokowi uwalniającemu. Oskarżonych „podpalaczów“ bronić będzie adwokat wiedeński dr Zygmunt Fessel.

Przy sposobności musimy podnieść następujący fakt: Oskarżony Kuźma, którego lekarze sądowi przy rozprawie uznali za chorego na umyśle, odesłany został do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie celem zbadania. Przed kilku dniami przewieziono go nazad do więzienia w Stryju w ten sposób, że wiózł go żandarm okutego, ubranego w lekką bluzkę robotniczą, mimo silnego mrozu. Można sobie wyobrazić, jak ta tortura oddziałała na chorego człowieka! To też stan Kuźmy znacznie się pogorszył, płacze ustawicznie i nie ulega wątpliwości, że nietylko na umyśle, ale i na ciele otrzyma pamiątkę na całe życie. Humanitarność w XX stuleciu!

W sprawie kradzieży tytoniu w Winnikach donoszą pisma lwowskie, że współudział robotników jest wykluczony, gdyż poddawani są oni przy opuszczaniu fabryki ścisłej rewizyi osobistej. Natomiast pewnem jest, że kradzieże od szeregu lat popełniali werkmistrze, którzy skradzione zapasy sprzedawali niejakim Fischerom, a ci wyrabiali papierosy i sprzedawali je kilku będącym w porozumieniu trafikantom. Dotychczas aresztowano 8 osób.

Prześladowania polityczne w Stanisławowie. W obronie zagrożonej Austryi stanęło starostwo stanisławowskie. Starosta Prokopczyc zrobił cały szereg doniesień do prokuratoryi na naszych towarzyszów o dopuszczenie się rzekomo różnych zbrodni, gwałtów i przekroczeń.

I tak: towarzyszowi dr Moslerowi zarzucił w doniesieniu, że na wielkim wiecu kolejarzy pozwolił obsadzić szczelnie galerye i loże słuchaczami; — w doniesieniu powiada Prokopczyc — „że p. Moslerowi więcej zależy na odbyciu się jednego wiecu kolejarzy, jak na zdrowiu i życiu setek ludzi“.

Przy odbytej w poniedziałek 18 b. m. rozprawie sędzia Bertoni uwolnił tow. Moslera od winy i kary.

Tow. Ludwiga oskarżyła prokuratorya państwa na doniesienie starostwa o zbrodnię z § 87 przez „niebezpieczne pogróżki“, zagrażające zdrowiu i życiu obywateli. Tow. Wallacha o przekroczenie z § 315, dalej oskarżono tow.: Ludwiga i Kochańskiego za przekroczenie „prügelpatentu“ (cesarski patent z 1852 r.); tow. Ludwiga za okrzyk „niech żyje rewolucya“, Kochańskiego zaś za to, że usiłował podczas demonstracyi 13 listopada „włożyć do rąk Mickiewiczowi czerwony sztandar, którego tenże nie przyjął“ (autentyczne z doniesienia agenta policyjnego).

---

moje — szukały jego uścisków, usta moje — jego ust, szukały tak, jak nie szukały ani przedtem, ni potem — i wtedy stał się mym mężem. Gdzież więc tu otchłań, i czyliż w samej rzeczy ma racyę Leonidas Andrejew? Każda kobieta zrozumie, że nie.

Zatrzymam się jeszcze na pewnem miejscu z przypisywanego memu mężowi listu:

„Z przeważną częścią ludzkiego rodzaju zaszłoby, napewno, to samo (co z Niemowieckim). Alboż nie zazdrościmy swym żonom ich poprzednich porywów miłosnych i czy pogodzisz się choć kiedykolwiek z faktem, dowiedziawszy się, że twoja, promieniająca niewinnością bez skazy, oblubienica, niegdyś kochała i należała do drugiego?...“

Dziwię się. Jakiż bowiem ma związek ten przykład z wypadkiem ze mną? Czyliż szkaradny napad na mnie wywołany był przez moje miłosne porywy?... Autor listu mówi o narzeczonej, która kochała drugiego i do drugiego należała — to znaczy, *chciała* należeć. A czyżbym ja pragnęła gwałtu, któremu uległam?

Oto jaka jest logika męska!...

I szczęśliwa jestem, wiedząc, że mój mąż tę właśnie oryginalną i bezwzględną logikę przemógł, szczęśliwa, pamiętając, że wybaczył mi to, co nie każdy mężczyzna daruje kobiecie — moje nieszczęście.

Znowu powtarzam — gdzież tu otchłań?

Zenaida Niemowiecka“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przed trybunałem orzekającym odbyły się rozprawy przeciw tow. Piekarskiemu za rzekomą zbrodnię gwałtu publicznego przez usiłowane dokonanie ciężkiego uszkodzenia ciała na inspektorze policyi Wojtasiewiczu, podczas demonstracyi za powszechnem prawem wyborczem, kiedy to policya napadła na robotników i w brutalny sposób pastwiła się na przechodniach.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził tow. Piekarskiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Nadto za tę samą demonstracyę oskarżeni przed trybunałem o przekroczenie i występek zbiegowiska towarzysze: Strumiński 7 dni, Kaniowski 7 dni, Bielewski 8 dni. Przy wszystkich rozprawach zeznawali i przysięgali policyanci i agenci policyjni.

Brak węgla w Krakowie. W krakowskich składach węgla zapasy starczą conajwyżej na 3—4 dni. Wskutek obstrukcyi kolejarzy dworzec jest zapchany wagonami, że wagony z węglami nie mogą wjechać i nie można ich wyładować.

Na święta gotów Kraków zostać bez węgli. Już teraz z trudem tylko można dostać węgiel, bo, kto może, zakupuje większe zapasy, by przez święta nie pozostać bez węgla; skutkiem tego wzrostu popytu, utrudnione jest nabywanie węgli, a handlarze skorzystali z sytuacyi i podnieśli cenę do wysokości 1 K za cetnar.

Przy wyborach do krakowskiej Izby handlowej na 8423 uprawnionych głosowało 5646 wyborców. Wybrani zostali w kategoryi I. (wielki handel): Jakób Bober, kupiec; Adolf Blumenfeld, kupiec; Tadeusz Epstein, radca komercyalny; Jan Kanty Federowicz, kupiec; Zygmunt Holzer, bankier. Z kategoryi II. (średni handel): Jan Kwiatkowski, kupiec; Dawid Mandel, właściciel fabryki; Zygmunt Resch, wł. firmy spedycyjnej Goldlust i Ska. Z kategoryi III. (mały handel): Gustaw Bazes, kupiec; Norbert Wasserberger, kupiec.

Wybory do kahału krakowskiego. Przy wyborze z II grupy opodatkowanych na 120 głosujących wybrani zostali członkami rady: Pinkus Landau 108 głosami, Peretz Kahane 107 gł., Majer Wohl 107 gł., Mojżesz Ohrenstein 107 gł., Samuel Lebenheim 105 gł., Naftali Goldgardt 83 gł.

Przebity bagnetem, czy drutem? Z Jarosławia donoszą nam: Robotnicy powinni sobie dla przykładu dobrze zapamiętać fakt, jaki się tu zdarzył. Oto podczas jednej z demonstracyi przebił nieznany żandarm robotnika Krężyla, na szczęście lekko. Obecnie odbyła się z powodu tego rozprawa sądowa, przy której z powodu zaprzysiężonych zeznań czeladnika fryzyerskiego Irganga, że robotnik ten przebił się na drucie, został Krężyl skazany na 3 miesiące więzienia.

Niestety, sztuka nie uda się ani żandarmeryi, ani p. staroście, bo zgłosiło się mnóstwo robotników, którzy przysięgą stwierdzą, że Irgang wówczas znajdował się zupełnie gdzieindziej, że przeto nie mógł wiedzieć, czy i jak Krężyl został przebity. Naturalnie wniósł Krężyl odwołanie, sprawa ta skończy się niezawodnie ogromnym blamażem obrońców ładu społecznego i pana starosty.

Poseł Ugron skazany za fałszerstwo. Z Marosz-Vasarhely donoszą: Sąd skazał posła Gabryela Ugrona, jednego z wodzów partyi niezawisłości w parlamencie węgierskim, w procesie z powodu konkursu Kasy oszczędności w Szekelyi, za fałszerstwo na grzywnę 8000 K względnie na 6 miesięcy więzienia; natomiast uwolnił go od zarzutu krydy oszukańczej.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Czwartek: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (ceny zniżone do połowy).

W piątek i sobotę teatr zamknięty.

Niedziela: O godz. 3 popołudniu „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach Juliusza Słowackiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Jegomość Pan Rej w Babinie“, świecka krotofila w trzech sprawach A. Nowaczyńskiego.

Poniedziałek: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. „Konfederaci barscy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza.

Wtorek: O godz. 3 popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. Lasoty; o godz. 7 wieczór „Wesele“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Środa: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.** W Sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczór: tow. Emil Haecker: „Historya socyalizmu przed rewolucyą francuską“.

W Związku stow. rob., Mały Rynek 6, dziś o godzinie 7 wieczór: Klemensiewicz: „Alkohol a dzieci“.

Wielki cyrk Sarrasaniego zyskał powszechnie uznanie za wspaniałe przedstawienia. Wielkiem powodzeniem cieszył się ten cyrk we wszystkich stolicach Europy, a w Paryżu, Londynie, Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, Amsterdamie, Brukseli, Antwerpii, Lizbonie, Wrocławiu, cyrk był zawsze wyprzedany, bo każdy chciał podziwiać wspaniały i wszechstronny program.

Wielki zastęp artystów, wszelkiej narodowości: Polacy, Francuzi, Anglicy, Włosi, Niemcy, Węgrzy, Duńczycy, Greccy i Norwegowie, współzawodniczą w dziennie urozmaiconym programie o palmę pierwszeństwa i poklask. Niemniej podoba się wspaniała tresura rasowych najszlachetniejszych koni, słoni i innych zwierząt, a wieczór uprzyjemniają wystepy pomysłowych i dowcipnych klownów i błaznów. Już dziś dopytuje się publiczność o bilety na pierwsze inauguracyjne przedstawienie, które odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 4 popołudniu i o 8 wieczór.

B. Gabryelska kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 21 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Bar. Fejervary o godz. 3 popołudniu wrócił z audyencyi. Jak się dowiadujemy, bar. Fejervary wręczył dymisyę całego gabinetu. Król zastrzegł sobie decyzyę na później. Bar. Fejervary po południu powrócił do Budapesztu.

Wiedeń, 21 grudnia. Doniesiono urzędownie, że cesarz zastrzegł sobie rozstrzygnięcie co do przedstawionej przez Fejervarego dymisyi gabinetu. W rzeczywistości cesarz dymisyi nie przyjął i obecnie zapewne przyjąć można, że Fejervary pozostanie ministrem co najmniej do 1 marca 1906.

Budapeszt, 21 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Według zaciągniętych informacyj, król nie przyjął dymisyi bar. Fejervarego. Odnośne ogłoszenie najwyższej decyzyi pojawić się ma dziś w urzędowym dzienniku.

Wiedeń, 21 grudnia. Wczoraj miała się także odbyć wspólna konferencya ministeryalna, ale bar. Fejervary odmówił, motywując to tem, że jak długo cesarz nie ogłosił swej decyzyi, uważać się musi za ministra dymisyonowanego.

Komitaty wobec reformy wyborczej.

Wielki Waraždyn, 21 grudnia. (Węg. biuro kor.). W kongregacyi komitatu biharskiego stała komisya wniosła, aby komitat oświadczył się za powszechnem, tajnem prawem wyborczem, z tem ograniczeniem, że narodowe interesy przez to nie zostaną dotknięte. Hr. Stefan Tisza wniósł, aby komitat oświadczył się tylko za stopniowem rozszerzaniem prawa wyborczego i przytem wyraził swe poważne obawy co do podjętej akcyi o zaprowadzenie powszechnego, tajnego prawa głosowania. Kongregacya przyjęła wniosek Tiszy.

Budapeszt, 20 grudnia. Dzisiejszy numer dziennika „Pesti Hirlap“ został skonfiskowany za artykuł wstępny, zawierający obrazę majestatu.

Budapeszt, 21 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady municypalnej uchwalono wytoczyć śledztwo dyscyplinarne dyrektorowi policyi Rudnayowi z powodu jego zachowania się wobec demonstracyi w dniu 4 grudnia.

Z CARATU.

„Kuryer Codzienny“ nie zawieszony!

Dnia 20 b. m. odbędzie się proces prasowy „Kuryera Codziennego“ z powodu skonfiskowanej odezwy. Dziennika jednak nie zawieszono.

Zapowiedź strejku powszechnego.

Petersburg, 21 grudnia. Strejk generalny ma się rozpocząć **dziś o godz. 12 w południe**. W Moskwie wczoraj rano personal tramwaju elektrycznego rozpoczął strejk.

Paryż, 21 grudnia. Z Petersburga donoszą, że rozpoczął się strejk we wszystkich rzeźniach, tak, że brak już mięsa.

Berlin, 21 grudnia. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą z Petersburga: Wczorajsza odezwa rady robotniczej kończy się słowami: „Rząd w tej walce wytęża wszystkie środki, wytęża armię i finanse, bo rząd Wittego nie może już kontynuować swej dwulicowej gry. Zakaz wydany dziennikom i aresztowania wskazują kierunek rządu. Reakcya Wittego wywoła walkę na nowo. Na niego niech spadnie krew niewinnych, która musi być przelana. Proklamujemy strejk generalny i walkę aż do ostatniej kropli krwi“.

Po tej odezwie należy przygotować się na wybuch strejku powszechnego, może już za kilka godzin. Sprzedaż biletów kolejowych za granicę wstrzymano wczoraj rano, względnie zwracają uwagę podróżnym, iż możliwem jest, że następny pociąg już nie odejdzie. Obawiają się, że Petersburg zostanie zupełnie od świata odcięty.

Petersburg odcięty.

Londyn, 21 grudnia. Z Petersburga donoszą: Ruch na wszystkich kolejach musiał być wstrzymany, bo prawie wszystkie linie są ciężko uszkodzone. Stolica na razie jest odcięta od państwa.

Ponowny strejk kolejarzy.

Aleksandrowo, 20 grudnia. Z Warszawy donoszą: Przewodniczący warszawskiego związku kolejarzy, Boracewicz, został dziś aresztowany. Wskutek tego związek postanowił **w piątek rozpocząć strejk na kolejach nadwiślańskich.**

Petersburg, 20 grudnia. Kolejarze w Moskwie uchwalili przyłączyć się do powszechnego strejku. Wskutek tego rada robotnicza uchwaliła — jak zapewniają — aby dziś o godzinie 12 rozpoczął się strejk. Tylko wodociągi będą czynne. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Manifest rewolucyjny.

Petersburg, 20 grudnia. „N. Wremia“ donosi z Moskwy: Przedstawiciele partyi rewolucyjnej wydali manifest, **wzywający robotników i wojsko do utworzenia demokratycznej rzeczypospolitej.** Ton manifestu ma być tak ostry, że nawet radykalne pisma zamieścić go nie chciały.

Manifest do armii.

Petersburg, 20 grudnia. Pismo socyalistyczne „Siewiernyj Gołos“ publikuje odezwę centralnego komitetu związku wszechrosyjskiego do wojska wszelkiego rodzaju, w której wezwano oficerów, żołnierzy i urzędników gwardyi, armii, floty, aby przystąpili do związku. Celem tego związku jest popieranie ruchu wolnościowego, zwołanie konstytuanty na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, przeprowadzenie reformy armii i ustroju państwowego. Taktyka związku polegać będzie na tem, aby nie używano broni przeciw tym, którzy wolność, utrzymanie porządku, chronienie obywateli przed gwałtami i uskutecznienie wszechrosyjskiego strejku armii. Wkońcu przyrzeka związek wszystkim tym pomoc, którzyby z powodu udziału w walce o wolność ponieśli szkodę.

Przeciw milicyi obywatelskiej.

Petersburg, 20 grudnia. „Pet. Słowo“ donosi z Tyflisu, że wojsko domaga się rozbrojenia milicyi armeńskiej, utworzonej za pozwoleniem namiestnika, który dostarczył jej 500 sztuk broni. Wojsko samo zaczęło już milicyę rozbrajać. W mieście panuje panika.

Wywłaszczenie fabrykantów.

Jarosław, 20 grudnia. To samo pismo donosi, że 600 uzbrojonych robotników opanowało fabrykę Korsakina i uznało ją za własność proletaryatu.

W Odessie.

Wiedeń, 21 grudnia. „N. Wiener Tagblatt“ donosi z Odessy: Na wczoraj obawiano się wielkiej rzezi żydów, jednakże nie przyszło do tego dzięki tutejszej załodze. Wojsko rozlepiło proklamacyę, w której oświadczyło, że ludność może być spokojną, bo żołnierze potrafią ją obronić i przeciw policyi i przeciw chuliganom. Na ulicy Jekateryńskiej kilkunastu policyantów wpadło do pewnego żydowskiego pomieszkania, gdzie wzniecili pożar, a następnie, lekko się zraniwszy, wypadli na ulicę, krzycząc, że żydzi rzucili bombę. Milicya obywatelska sprawdziła stan rzeczy i przeszkodziła masakrom. Atoli wielka obawa rzezi zachodzi na święta rosyjskie.

Interwencya niemiecka?

Berlin, 21 grudnia. „Lokal Anzeiger“ rejestruje kursującą w mieście pogłoskę, jakoby nie było niemożliwem, że wojsko niemieckie wkroczy do prowincyi Nadbałtyckich dla ochrony Niemców. Wymieniają nawet, że upatrzone do tego są korpusy I i XVII, pod komendą generała Von der Goltz'a.

TELEGRAMY.

Ebenhoch o reformie wyborczej.

Linc, 21 grudnia. Poseł Ebenhoch w swym organie podejmuje się obrony bar. Gautscha i między innemi powiada: Bar. Gautsch przez to, że co do okręgów wyborczych oczekuje propozycyj stronnictw, potwierdza, że reformy wyborcza nie doprowadzi do zniszczenia dzisiejszych stronnictw, a podjętą jest w interesie powszechności. Trzeba przyznać wogóle, że rząd bar. Gautscha, mimo charakteru nieparlamentarnego, jest o wiele bardziej parlamentarny, niż niejeden z jego poprzedników. Bar. Gautsch oświadczył, że co do najważniejszych kwestyj chce je rozwiązać tylko w połączeniu z parlamentem, a zarazem udowodnił czynami, że rzeczywiście się tej zasady trzyma. Wkońcu twierdzi dr Ebenbenhoch, że bar. Gautsch przy dyskusyi w Izbie panów odniósł walne zwycięstwo i że przywódcy tej Izby nie myślą już o niczem, tylko o wycofaniu się z honorem.

Katastrofa w kopalni.

Nowosedly (Neusattel), 21 grudnia. W szybie Helena wskutek wystąpienia gazów zginęło 19 górników.

Nowosedly, 21 grudnia. Katastrofę w szybie Helena spowodowało zapadnięcie się części zamurowanej. Przez otwór wydobył się ogień i gazy i zapalił się pył węglowy. — W pobliżu pracowało 34 robotników, których rano wjechali do szybu. Tylko czterech zdołało się wyratować. 19 uważają za straconych. Przed kopalnią rozgrywają się straszne sceny.

Przeciw bydłu serbskiemu.

Budapeszt 21 grudnia. Rada municypalna uchwaliła wezwać ministerstwo rolnictwa, aby jak najenergiczniej wystąpiło przeciw usiłowaniom wiedeńskiej wielkiej rzeźni o pozwolenie na dowóz bydła serbskiego wprost do Austryi, z pominięciem Budapesztu, gdyż to zaszkodziłoby dotkliwie hodowli węgierskiej i budapeszteńskiemu targowi.

Konstytucya w Czarnogórze.

Cetynia, 21 grudnia. Rząd zawiadomił dyplomatycznych reprezentantów państw, że księstwo czarnogórskie, rządzone dotąd autokratycznie, stało się monarchią konstytucyjną.

Sprawa macedońska.

Zofia, 21 grudnia. Ukończył się tu kongres wszechbułgarski, który przyjął szereg rezolucyj, między innemi uznającą autonomię Macedonii i wilajetu adryanopolskiego za jedyną gwarancyę spokoju na Bałkanach.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Londyn, 21 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu powzięto uchwałę, by zaproponować królowi rozwiązanie parlamentu 8 stycznia.

Podrożenie żelaza.

Essen, 21 grudnia. Jak „Rhein.-Westph. Ztg“ donosi, na wczorajszem posiedzeniu syndykat żelaza uchwalił na drugi kwartał 1906 r. podnieść cenę rozmaitych gatunków żelaza i stali o 6, względnie 5 marek.

Katastrofa kolejowa.

Londyn, 20 grudnia. „Times“ donosi z Nowego Jorku: W śródmieściu zderzyły się wczoraj dwa pociągi centralnej kolei nowojorskiej. Wiele osób zginęło.

Japonia po wojnie.

Londyn, 20 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Partya postępowa połączyła się z liberalną celem wspólnego wystąpienia przeciw rządowi. Z tego powodu przyszło do przesilenia gabinetowego.

Tokio, 21 grudnia. (Biuro Reutera). Tajna rada przyjęła wczoraj ponownie opracowany projekt urzędu generalnego rezydenta na Korei, który dziś będzie ogłoszony. Generalny rezydent stać ma pod bezpośrednim rozkazem cesarza, a nie rządu. Markiz Ito ma być zamianowany generalnym rezydentem, aby zadość uczynić życzeniom cesarza Korei, ale sądzą, że jego urzędowanie będzie tam tylko krótko trwało.

Wszystkie oznaki każą przypuszczać, że markiz Sajanjiki utworzy gabinet.

Zjednoczona flotyla torpedowców została rozwiązaną. Admirał Togo będzie zamianowany szefem sił morskich.

Główna kwatera w Mandżuryi została już zwinięta. Marszałek Oyama obejmuje ponownie stanowisko szefa sztabu generalnego.

Pekin, 21 grudnia. Traktat japońsko-chiński będzie jutro podpisany.

Rozruchy w Szanghaju.

Kolonia, 20 grudnia. „Köln. Ztg.“ donosi z Szangaju: Wczoraj rano kilku Europejczyków poraniono. Konsulowie angielski i niemiecki zostali przez Chińczyków zelżeni. Z tego powodu wysadzono wojsko na ląd. Anglicy gotowi są do interwencyi. Wielu Chińczyków zabitych. Wielka część Europejczyków jest uzbrojoną. Gmachy urzędowe i urząd telegraficzny strzeże wojsko. Zdaje się, że rozruchy za parę dni będą usmierzone.

Waszyngton, 20 grudnia. Z Szanghaju nadeszła do departamentu stanu następująca wiadomość: Wczoraj znowu zaszły tu rozruchy, przyczem wiele osób zabito i poraniono, jednakże Europejczycy panują nad miastem. Urzędnicy Chińczycy pomagają im przy uśmierzeniu zaburzeń.

Nagassaki, 20 grudnia. Austro-węgierski okręt „Cesarz Franciszek Józef I.“ wyjechał do Szanghaju dla ochrony tamtejszych Europejczyków.

Szanghaj, 21 grudnia. (B. Reutera). Wczoraj panował tu spokój. Ruch znowu jest normalny; mimo to przedsięwzięte środki ostrożności utrzymano jeszcze w mocy.

Berlin, 21 grudnia. Biuro Wolfa donosi z Pekinu: Cesarski edykt nakazuje natychmiastowe chwycenie się wszelkich zarządzeń celem przywrócenia porządku w Szanghaju i wydanie proklamacyi do ludności wzywającej do utrzymania porządku.

Londyn, 21 grudnia. „Morning Post“ donosi z Szanghaju, że cała ludność już znajduje się w powstaniu przeciw Europejczykom. Z całego kraju zbiera się tłumy zbrojnych Chińczyków. Tutejsi Anglicy uformowali korpus ochronny, złożony z 1000 ludzi. Okręty wojenne wysadziły na ląd 400 angielskich i 300 włoskich marynarzy. Położenie jest bardzo groźne.

Wiedeń, 21 grudnia. Zmarł tu starszy radca sanitarny b. szef sekcyi dr Kusy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ W stow. pomocników handlowych odbędzie się w piątek 22 b. m. o godz. 7½ wieczór poufne zgromadzenie członków centralnej z porządkiem dziennym: 1) wybory do sądów przemysłowych; 2) spoczynek niedzielny; 3) skrócenie dnia pracy. Wzywa się wszystkich członków centrali do punktualnego przybycia wobec naglących spraw.

⨯ **Stanisławów.** Miejscowy komitet partyi soc. dem. zawiadamia organizacye miejscowe, że począwszy od 15 grudnia 1905, odbywać się będą regularnie co tygodnia trzy wykłady. 1) Co środę o godz. 6 wieczór w lokalu organizacyi kolejarzy. 2) W każdy piątek o godz. 8 wieczór w lokalu organizacyj miejskich; oraz 3) w każdą sobotę o godz. 4 popołudniu wykład zargonowy. Zaprasza się towarzyszy do licznego uczęszczania na wykłady. Za komitet partyjny: *M. Schrager, A. Ludwig, St. Kochański.*

Na święta WINA prawdziwe i naturalne od **40 ct. za litr i flaszkę** białe i czerwone. Koniak, Rum, Śliwowica i Herbata poleca firma Dr Nieć, Franičević i Pavičić Kraków, Rynek główny 25 (Gmach Banku Galicyjskiego). 688

Przymus religijny w szkole.

Ruch wśród młodzieży szkolnej jak i wśród postępowych sfer społeczeństwa, protestujący przeciw dotychczasowemu systemowi szkolnemu i domagający się krytycznego rozpatrzenia zarówno programów, instrukcyi, jak i ducha panującego w szkolnictwie oraz przystosowania wychowania i nauczania w szkole do życiowych potrzeb kultury współczesnej — przejawia się coraz żywiej i zaczyna bardzo poważnie trwożyć reakcyonistów i klerykałów, uprawiających sowią mądrość widzenia wśród ciemności... łupu. Na łup im wydaną była młodzież dotychczas — i chronili oni ją bardzo zabiegliwie od jasnych promieni światła — zupełnie świadomie zastawiając na nią sidła w mrokach przesądu i ucisku.

Młodzież, różnych odcieni, i sympatyami do różnych stronnictw zwracająca się — zaczyna buntować się, „stawia żądania“ (o zgrozo!), krytykuje... lada chwila, rozzuchwalając się coraz bardziej, gotowa wystąpić z czynem jakimś niesfornym. Symptom jest zastraszający i „niezdrowy“ — jak zaznaczyło jedno z bardzo nawet postępowych zgromadzeń, zwołanych w tej kwestyi, a tymczasem ogół za mało protestuje przeciw temu, za mało karci — w niektórych przejawach zdaje się nawet sympatyzować z tym nowym elementem, domagającym się głosu dla siebie — i uświadomiwszy sobie poczucie doznanych krzywd, wołającym o: „wolną, polską, demokratyczną szkołę“.

Młodzież nie chce przywilejów w szkole i słuszność przyznają jej ci, co wogóle odrzucają przywilej, ponieważ odwrotną jego stroną jest zawsze krzywda.

Młodzież nie chce systemu policyjnego w szkole, i popierać ją z całych sił zobowiązują się ci, co uważają wszelki system policyjny za niewolę i upodlenie ducha.

Młodzież domaga się zniesienia zakazu stowarzyszania się i zgromadzania — i powinni domagać się dla niej tego ci, którym dobro jej leży na sercu — ponieważ zgromadzanie się i stowarzyszanie w celach społecznych i naukowych, odciąga młodzież od zgromadzania się i spiskowania, w celach rozpusty, gry w karty, pijatyk i t. p., bo młodzież jakoś przecie swoje siły wyładować musi.

Młodzież żąda rozpatrzenia i reformy planów naukowych i podręczników szkolnych, urągających niekiedy zdrowemu rozsądkowi, często godności narodowej i ludzkiej, a zawsze obciążających umysł niepotrzebnym balastem, nie uwzględniając natomiast realnych potrzeb życia — a że tak jest, przyzna to każdy, zadawszy sobie trud przejrzenia tych planów i podręczników.

Młodzież żąda wreszcie zniesienia przymusu religijnego w szkole i żądanie to powtarzają za nią nietylko ci, którzy odrzucili formułki dogmatycznych wierzeń, ale i szczerze wierzący, przez poczucie, że do wiary przymusić człowieka nie można i że z chwilą kiedy ktoś odrzuca treść, zachowując formę pod przymusem, popełnia świętokradztwo i nieuczciwość. A zmuszający go do tego obłudnego postępowania, czynią gwałt jego ludzkiej godności — zniepráwiają jego duszę.

Żądania te młodzieży przeszły na razie prawie bez wrażenia. Niektórzy, co impetyczniejsi nauczyciele bryzgali uczniom w chwilach irytacyi, prowokujące szyderstwo, na temat ich zuchwalstwa, posuwającego się aż do stawiania „żądań“! Niektórzy dyrektorowie ostrzegali bardzo surowo przed strejkiem. Pozatem przeważnie w sferach nauczycielskich i w radzie szkolnej uważano te wystąpienia młodzieży za obrzającą lekkomyślność, nad którą należy przejść do porządku dziennego, zaprowadziwszy tylko kwarantannę od zarazy socyalistycznej, której przypisywano wszystko złe. Nikomu nie przyszło na myśl, żeby się zastanawiać nad słusznością zarzutów, mieszających się w postawionych żądaniach, których uwzględnienie z góry odrzucano, widząc jedyny ratunek w obostrzeniu karności, oddzielającej młodzież od życia.

A życie biło falą mocną i wstrząsało zaporami, które mu stawiano na drodze jak wszelki zbudzony żywioł — wyzwolony a mocny. I poruszyły się sfery, oddawna powołane do tego, żeby zabrać głos w kwestyi najbliżej ich obchodzącej, sfery rodzicielskie, które dotychczas z niepojętą, nieprzebaczalną obojętnością, powierzały dzieci swoje szkole i nie troszczyły się już, co z nimi szkoła robi, byle przepchać je z klasy do klasy i doprowadzić do matury.

Wiece rodzicielskie we Lwowie, w Krakowie i w wielu prowincyonalnych miastach, wyraziły zgodnie, że z dotychczasowej szkoły społeczeństwo jest niezadowolone i reformy jej domagać się będzie póty, aż się ją uzyska. Oświadczenie to wywołało popłoch w sferach belferskich, uważających się za jedynie powołanych do zabierania głosu w tej sprawie na zasadzie swojego, jakoby pedagogicznego wykształcenia. Życie przeszło nad głowami opornych jak fala i ruch odnośny szerzy się, ogarniając coraz liczniejsze sfery, występujące z krytyką i protestem przeciw temu, co dotychczas w szkolnictwie się działo.

Najbardziej wzburzyło obrońców dawnego systemu, poddanie dyskusyi n i e n a r u s z a l n e j kwestyi, nauczania religii w szkole, będącego dotychczas jedyną receptą na wszystkie moralne niedomagania uczniów i szkoły:

„Żądamy zniesienia religijnego przymusu szkolnego“ — wypowiada się młodzież — a za nią stawiają to żądanie ci wszyscy, dla których wartość człowieka stanowi nie to, jakie formułki on wyznaje i jakie zewnętrzne formy religijne on wykonywa, ale jaką wartość wewnętrzną posiada jego dusza, jego charakter i wola.

Krzyk podniósł się ogromny. Bezwyznaniowa szkoła! W Polsce! W Polsce, którą papieże tak kochają! Kłamać nam pobożność trzeba, jeżeli nie wierzymy, wykonywać praktyki pozorne, jeżeli nie możemy się zdobyć na wiarę, okłamywać nasze dzieci, narówni ze szkołą, przymuszać je do kłamania, byle zachować pozór, że my jesteśmy „najmilszą córą kościoła“, byle nas papieże dalej, jak dotąd kochali.

Młodzież chciała wykazać cyframi, że żądanie jej opiera się na jednolitej potrzebie, że nie jest ono wyrazem „zdemoralizowania“, ale protestem przeciwko gwałceniu sumienia, deprawowaniu charakterów przez przymus, obłudę i kłamstwo.

W ostatnich dniach zjawiły się karteczki, obwieszczające ankietę w sprawie religii — naiwne — dziecinnie sformułowane pytania, mające jakoby pobudzić do szczerego wypowiedzenia się w kwestyi przekonań religijnych i łączności między teoryą, formą a życiem.

Że inicyatorami ankiety byli bardzo młodzi i niedoświadczeni „działacze“, dowodzi jeszcze to, że na odpowiedzi podali adresy instytucyi, które ani tej sprawy na razie nie podnosiły, ani do posługiwania się ich firmą, nie dały upoważnienia. Powstał oczywiście wielki hałas w prasie konserwatywnej, prasa zaś postępowa, z powyższego powodu „wyparła się“ ich. I zdawało się, że sprawa sama przez to upada i traci na powadze. Tak przecież nie jest.

Po za ogólnikowo bardzo i niejasno sformułowanemi pytaniami przebija się chęć gorąca wydobycia prawdy, czy i ile przymuszone praktyki religijne — odpowiadają wewnętrznej potrzebie uczniów — oraz czy i o ile dotychczasowy system nauczania religijnego przyczynia się do ugruntowania ogólno-ludzkiej etyki w duszach młodzieży. Sprawa ta musi przyjść na porządek dzienny jak najrychlej — i powinna być przedyskutowaną jaknajwszechstronniej, ponieważ 2) coraz jaskrawiej zaznacza się sprzeczność między życzeniem rodziców nieuznających dogmatów religijnych a szkołą, zmuszającą dzieci tychże rodziców, do praktyk, które w domu są nieuznawane, 2) między sumieniem uczniów, którzy przestali wierzyć, a przemocą szkoły, która do udawania wiary ich zmusza, 3) między dogmatyzmem wiary religijnej a krytycyzmem nauk ścisłych, 4) między zasadami nauczania religijnego a stosowaniem ich do zjawisk życia społecznego.

Zadaniem naszem, te sprzeczności wszystkie, może usunąć tylko z n i e s i e n i e p r z y m u s u r e l i g i j n e g o w s z k o l e.

Nauczanie religii i stosowanie praktyk religijnych powinno być nadobowiązkowe — a rozstrzygać co do korzystania z niej, powinni do lat 14 rodzice, powyżej 14 lat młodzież sama.

Ten ostatni census wieku wzorujemy na ustawie, która pozwala na zmianę religii, według woli, od lat 14. Wprawdzie ustawa ta była wydana w tym celu, żeby młode żydóweczki mogły uciekać z domu i pod opiekuńczem skrzydłem klasztoru przechodzić na łono kościoła katolickiego — ale skoro taka ustawa istnieje — powinna mieć prawo korzystania z niej cała młodzież, bez różnicy wyznania i płci.

Marya Turzyma.

Z literatury i sztuki.

Koncert Aleksandra Heinemanna. Dać sprawozdanie z koncertu Heinemanna i to sprawozdanie zupełnie objektywne — trzebaby się rozpisać znacznie szerzej, aniżeli pozwalają wymagania pisma codziennego, albowiem śpiew ten obudza tak bardzo dużo refleksyj, jak należy i jak nie należy śpiewać. P. Heinemann jest w posiadaniu bezsprzecznie bardzo pięknego głosu barytonowego, głos ten w dolnych i średnich pozycyach brzmi metalicznie i bardzo sympatycznie im dalej posuwa się w górę, tem więcej traci na metalu i jędrności — dopiero najwyższe noty. przy niebywałym wysiłku fizycznym, znowu brzmią jako tako. Straszną wadą jest fatalne oddechanie; nie chcę być złym prorokiem, ale oddech Heinemanna będzie jego zgubą; toż to zupełnie wygląda, jakby astmatyk śpiewał; nieestetycznem jest to w wysokim stopniu, a na głos wpływa zabójczo. P. Heinemann oddecha szczytowo, a taki oddech przez wszystkie kierunki i szkoły jest stanowczo potępiony. Tej tylko przyczynie trzeba przypisać, że śpiew p. Heinemanna jest tak bardzo nierównym. Były momenty, że mógł się bardzo podobać, a zaraz następna pieśń wypadła pod względem technicznym wprost nieładnie i błędnie. Tonu nigdy nie osadza odrazu, lecz zawsze od dołu zacząwszy, powoli na niego wjeżdża, górę forsuje, — ładnie i to nawet bardzo ładnie osadza tony niskie i średnie. Sposób deklamowania trąci trochę manierą; w śpiewie p. Heinemanna nie przebija się temperament, lecz polowanie za efektami i to dosyć tanimi, jak na przykład częste używanie pian za pomocą falsetów. Ładnie odśpiewał „Largo“ Haendla, „Ave Maria“ Mascheroni'ego i „Die drei Wanderer“ Hermanna, bardzo nieładnie Aryę z opery „Bal maskowy“ i pieśni Chopina.

Akompaniament spoczywał w rękach jakiegoś pana, nie wymienionego na programie; ponieważ akompaniował zupełnie poprawnie, niepotrzebnie pominięto nazwisko jego. To samo się odnosi do skrzypka, zasługującego również na pochwałę.

J. Marso.

Seminaryum polskie na Śląsku.

Z powodu artykułu tow. Tadeusza Regera z Cieszyna — otrzymujemy jeszcze następujące sprostowania:

„Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę uprzejmie o sprostowanie artykułu umieszczonego w „Naprzodzie“ z dnia 14 grudnia b. r. nr. 343 pod tytułem: „Kto winien w sprawie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie“:

Nie prawdą jest, żebym się kiedykolwiek lub przed kimkolwiek był zgodził, „żeby seminaryum zostało z Cieszyna przeniesione“, również nie prawdą jest, „że właściwie w głowie mojej powstał pomysł dziki zaprzepaszczenia tego seminaryum w odludnej górskiej wioszczynie, w Ustroniu“. Natomiast prawdą jest, że się mię nigdy nikt o moje zgodzenie się na przeniesienie seminaryum z Cieszyna nie pytał, i prawdą jest, że taka dzika myśl nigdy w mojej głowie ani na chwilę nie powstała, a przeciwnie tę dziką myśl Niemców i rządu głęboko przebolałem.

Nie prawdą jest, żeby ktoś otrzymał koncesyę na drukarnię w Cieszynie za zgodę na przeniesienie seminaryum z Cieszyna, owszem prawdą jest, że koncesya na drukarnię polską w Cieszynie została udzieloną jeszcze w r. 1903, kiedy jeszcze o seminaryum wcale mowy nie było.

Nie prawdą jest, że seminaryum w Ustroniu zapewniłoby „kilku moim familiantom i stronnikom dobre synekury“, owszem prawdą jest, że nie mam ani jednego członka familii lub stronnika, któryby na seminaryum w Ustroniu mógł przyjąć posadę, nie mówiąc już synekurę.

Nie prawdą nareszcie jest, jakobym o twierdzeniu posła Josephy'ego w Bielsku w „Bielitz-Bialaer Wochenblatt“, że posłowie polscy zgodzili się na przeniesienie seminaryum do Ustronia, nie był wspomniał w wydawanym przezemnie „Przeglądzie politycznym“, ponieważ sprawa była ukartowaną, przeciwnie prawdą jest, że nie czytując nigdy owego bielskiego pisemka o powiedzeniu Josephy'ego nic nie wiedziałem i dowiedziałem się o niem dopiero z „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z dnia 9 grudnia, a więc w ten sam dzień nie mogłem o niem pisać w „Przeglądzie politycznym“.

Nawsie, 16 grudnia 1905.

Z poważaniem

ks. Fr. Michejda,
pastor i redaktor“.

„Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie sprostowania wiadomości podanej w artykule p. n. „Kto winien“ w czasopiśmie „Naprzód“ nr. 343 str. 5 w tym kierunku, iż nie prawdą jest, jakobym się ubiegał o posadę kierownika szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem polskiem w Ustroniu, natomiast prawdą jest, że o tę posadę się nie ubiegam tembardziej, że posada taka w seminaryach rządowych nie istnieje, a kierownictwo szkoły ćwiczeń sprawuje dyrektor seminaryum. Do tej ostatniej posady nie mam kwalifikacyi.

Ustroń, 16 grudnia 1905

Z poważaniem *Jerzy Michejda,*
kierownik szkoły II“.

Ostatni tydzień!

Galicyjskie losy Czerwonego Krzyża na budowę szpitalu dla cywilnych i wojskowych bez różnicy wyznania, po jednej koronie. Ciągnienie 21 grudnia b. r. **Trzy główne wygrane 15 000, 9.000 i 3.000 koron** na żądanie w gotówce, razem 5 000 wygranych w 70 000 koron. **losy po 1 kor., 6 losów 5 kor. 50 h, 11 losów 10 kor.** są wszędzie do nabycia. Gdzie niema, prosimy się zwrócić do domu bankowego Schütz i Chajes we Lwowie.

Adwokat krajowy Dr Heski
przeniósł swoją kancelaryę
na ulicę Szewską L. 20,
I. piętro.

Z TEATRU.

Adolf Nowaczyński. „Jegomość pan Rej w Babinie“, świecka krotofila w trzech sprawach.

Hucznie, szumnie a buńczucznie odbył się wjazd Imci Sowizdrzała Nowaczyńskiego do literatury polskiej; skry błyskały z pod stóp tego rozwierzganego fauna, a z gęby leciały mu słowa pryskające, a ukąśliwe, jak skry płomienne. I zdawało się, że stopy te będą druzgotać wszelkiego rodzaju garnki kumoszek i kotły dyabelskie i porcelanki pseudo-estetyczne, zdawało się, że skry te wypalą niejedną ranę i światła rozniecą niemało. Zły, rozbrykany, ale dobroczynny faun...

Dziś Nowaczyński pisze sztuki historyczne.

Ale — *flat spiritus ubi vult...*

Trudno. Więcej widać wymagam od Nowaczyńskiego, niż on sam. Ha, trzeba się zgodzić z faktem. I z tą myślą przystępując do oceny ostatniego jego utworu, trzeba przedewszystkiem skonstatować, że „Rej“ pod pewnym względem wyżej stoi, niż poprzedni dramat Nowaczyńskiego: „Dyabeł łańcucki“. Mniej tu pretensyj, a więcej artyzmu.

Okolicznościowy utwór zamierzał napisać Nowaczyński „na czterechsetny aniwersarz“ i charakterowi temu pozostał wierny. Nie rozpiął więc nad dziełem swojem wielkiej idei, która — jak w poprzednim utworze się okazało — mogłaby być wielkiem nieporozumieniem; nie wysilił się na przeżycia i walki dramatyczne; żywy obraz dał raczej, szeroko sutemi barwami malujący zakątek ówczesnej republiki szlacheckiej, z Rejem, a raczej z apoteozą Reja, jako punktem centralnym. I odżył na chwilę świat ówczesny, skąpany w słońcu swobody, pomyślności, kultury, beztroski szlacheckiej; z podniesieniem kurtyny uderza nas ów ton słoneczny, pogodny, pełen upalności i soczystości dnia letniego wśród lip i trawników wiejskich. Poczucie siły, radości, rozkoszy bytu przenika kości narodu szlacheckiego, kipiącego jeszcze świeżymi sokami wczorajszych barbarzyńców, a dzisiaj uwieńczonych kwiatami wychowańców renesansu. Nadmiar ten zdrowia tryska łzami z oczu młodej mężatki, skazanej przez spór familijny na los panieński; wybucha „trefnymi“ figlikami z ust braci-szlachty, będących pod złoconymi czaprakami przedewszystkiem ogierami tęgimi; przelewa się w wesołej wojence z duchowieństwem i „papieżem rzymskim“, która w Polsce była więcej sprawą temperamentu, niż polityki lub głębokiego odczucia; nadmiar ten znajduje także ujście w pociesznym — uczciwszy uszy — kabarecie ówczesnym, w krotofilno-satyrycznej Rzeczypospolitej babińskiej.

Wszystkie te promienie rozsłonecznionej Polski Zygmuntowskiej znajdujemy w sztuce Nowaczyńskiego; mamy ją w pejzażu aktu pierwszego, w biesiadzie szlacheckiej, w zakończeniu, przy pominającem zapadający wieczór letni na wsi; mamy ją w krotofilach rumianych szlachcianek, wyprawianych z niemniej rumianym braciszkiem i w owej hucznej wesołości i tłustych figlikach panów braci.

Owe trafne uchwycenie zewnętrznego nastroju chwili uważam za prawdziwy znak artyzmu autora; pod innymi względami trudu dużo sobie nie zadał. Nie wysilił się na udramatyzowanie fabuły o nieszczęściu i ostatecznem uszczęśliwieniu biednej Dorotki; była tu sposobność do akcyi ze strony pana Reja — autor nas karmi opowiadaniami w ciągu całego, zbytecznego przezto, aktu pierwszego i wypuszcza z rąk węzeł dramatyczny w trzecim; nie wykorzystał nienowej zresztą postaci rotmistrza Mężyka, braciszka Hyacynta, ani żadnej z licznych figur epizodycznych; oryginalnie pojął i wycieniował staranniej tylko postać Filipa z Konopi.

Co do samego Reja — nie zgodziłbym się na sposób pojęcia go przez Nowaczyńskiego. Dla mnie jest on jnści nie artystą, ale indywidualnością poetyczniejszą, bardziej żywiołową i twórczą, niż więcej intelektualny Jan Kochanowski. To już zresztą rzecz historyi literatury. Nowaczyński go traktuje w sposób powszechnie przyjęty, lecz — co gorzej — zupełnie niedramatycznie; cytatami ze swoich utworów rysuje się przed nami pan Mikołaj, ale — co prawda — tak zręcznie splecionemi, ożywionemi przytem tak pyszną charakterystyką zewnętrzną, że plastyczność jego postaci nie pozostawia nic do życzenia. I wywołuje on na usta nasze przynajmniej na chwilę wyraz jowialnego zadowolenia, zaczyna zaś przemawiać do myśli, gdy w sporze z Filipem z Konopi wyśmiewa pogląd na świat Kopernikowski. Pomost to, wiążący go bezpośrednio z następującą epoką Wazów i Sasów. Można i trzeba było głębiej sięgnąć w moment dziejowy, pod zalanym słonecznością szkarłatem Polski ówczesnej widać już nazbyt dobrze ślady rozkładu, ale Nowaczyński tylko żywy obraz dać zamierzał.

Dyrekcya i personal teatralny pomogli mu uczciwie. Wystawa sztuki zachowała styl czasu z wielką starannością w drobnych nawet szczegółach (iluminowana i należycie oprawiona księga kanclerza Rzeczypospolitej); tak p. Spitziar, jak i reżyser postarali się, że n a s t r ó j sztuki żadnym dysonansem nie był zamącony. To samo należy powiedzieć o wszystkich grających.

Z wielką kulturą i inteligencyą skreślony wizerunek Reja dał nam autor; kiedy da nareszcie — Nowaczyńskiego?

— mn.

Na podarki gwiazdkowe gotowe kosze z winami — po złr. 5, 7·50, 10 i 12·50 — poleca firma **„Dr Nieć, Franičević i Pavičić“**
Kraków, Rynek główny l. 25 (Gmach Banku Galicyjskiego).
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. — Cenniki gratis i franko.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Cztery Kalendarze K. Wojnara na r. 1906

wyszły z druku i odznaczają się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem ilustracyj, a mianowicie:

„Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, zawiera: „Dzieje Królestwa Polskiego i ziem zabranych“ przez Wojnara, „O Rosyi i jej mieszkańcach“ przez Wandę Studnicką, „Żywot i zasługi Walerego Eljasza-Radzikowskiego“, „Przemowę ks. Prałata Bandurskiego w kościele Maryackim w rocznicę przysięgi Kościuszki“, „Co się dzieje w wielkich głębiach morza“ prof. Uniw. dra Józefa Nusbauma, nadto kilka powiastek pięknych i zajmujących, wierszy itp.

„Polski kalendarz Maryański“ zawiera dłuższy artykuł: „Najświętsza Panna w poezyi polskiej“ według prof. Tretiaka (z portretami 14 poetów i 6 innemi rycinami), „Bogarodzica“, wiersz Wł. Bełzy, „Dzieciątko Betleemskie“ (legenda), „Biała sukmana“, opowieść z czasów Kościuszki przez ks. Bandurskiego, „Żywot ks. St. Staszyca“, „Kilka słów o Moskalach“ przez Wł. Studnickiego“, „O spółkach oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena“ przez dra L. Twaroga, „Publiczne biura pośrednictwa pracy“ przez dra Zbigniewa Pazdrę, „O Japonii“ przez Wł. Studnickiego itp.

„Gospodarz“, obejmuje wiersz „Siewca“ Zdzisława Dębickiego, powiastkę „Modlitwa Łucki“ Adolfa Dygasińskiego, „Dzieje Galicyi pod panowaniem austryackiem przez Wł. Studnickiego, „Ucieczkę do Egiptu“ (legendę), „Za cara“, obrazek na tle wojny przez ks. Wł. Bandurskiego, „O ulepszeniach rolnych“, dłuższa nader cenna i pouczająca praca inżyniera dra Jana Blautha z 30 rysunkami, „Pielęgnowanie drzew owocowych w młodym sadzie“ przez St. Brzózkę“, „Chów gęsi“ przez Śniegocką“ „O spółkach mleczarskich“ przez dra L. Twaroga“, „Polskie zboże w dawnych czasach“, przez dra St. Kutrzebę, „Marya Wysłouchowa przez przez Wandę Dalecką“, „O księgach gruntowych czyli tabuli“ itp.

Nadto każdy z tych trzech kalendarzy obejmuje prócz różnych przepisów pocztowych, stemplowych, wykazów jarmarków itp., dłuższy artykuł Wojnara „Co słychać w Polsce i świecie“, zawierający obszerne wiadomości o najnowszych wypadkach politycznych w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim, o rewolucyi w Rosyi, o wojnie rosyjsko japońskiej itp. Bogatą treść każdego z tych kalendarzy zdobi **przeszło 50 obrazków zwykłych i cztery prześlicznie wykonane obrazy kolorowe** Walerego Eljasza, przedstawiające pory roku i postacie lub zdarzenia polityczne.

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“

jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400 stronach druku, ozdobionych przeszło 100 ilustracyami czarnemi i **12 prześlicznie wykonanymi obrazami kolorowymi,** przedstawiającymi „Rok polski w obrazach“ przez Walerego Eljasza. „Kalendarz powszechny“ obejmuje to wszystko, co się mieści w trzech poprzednich kalendarzach. (Same tylko kolorowe obrazy, wydane oddzielnie w mniejszej wielkości, kosztują 1 K. 20 h.

Kalendarze »Polak«, »Polski kalendarz Maryański« i »Gospodarz« kosztują po 80 groszy (40 ct.), zaś **»Kalendarz powszechny« 2 K** w oprawie zwykłej, w płóciennej, ozdobnej oprawie 2 K 40 groszy (1 złr. 20 ct.)

Zamawiający trzy egzemplarze wprost u wydawcy nie opłacają kosztów przesyłki, przy 10 egzemplarzach jeden darmo i przesyłka opłacona. — **Do nabycia wszędzie. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, a przy większej ilości za zaliczką.**

W Ameryce kalendarze mniejsze po 20 ct. amer., „Kalendarz powszechny“ pół dolara. Za dolara wszystkie cztery kalendarze opłatnie na okaz.

Adres zamówień: **Księgarnia ludowa K. Wojnara, Kraków, Szewska 13.**

Wydawnictwo groszowe

Imienia Tadeusza Kościuszki.

Wychodzi rok XI. nakładem Księgarni ludowej K. Wojnara.

Nr.	Obecnie są do nabycia:	K. h.
2.	**Pieśni narodowe,** wydanie XVI. (przeszło 50)	.10
3.	**Za świętą wiarę i mowę** przez Zycha, Sewera i Zmudzkiego	-20
5.	**Ksiądz Mackiewicz,** bojownik za wiarę, przez M. Śleczkowską	—20
7.	**Pieśni narodowe** z muzyką do śpiewu i na fortepian, M. Świerzyńskiego	1·—
11.	**Żywoty znakomitych Polaków** przez Jana Zarembę, z rycinami	.50
21.	**Losy Jacka Kozika,** przez W. Żmudzkiego, wydanie II	-20
22—27.	**Jak się objawia życiz ludzkie i przez co się utrzymuje,** przez dra Józefa Zanietowskiego	-60
28.	**O prawach obywatelskich,** przez dra Tadeusza Dwernickiego	-20
20.	**Gawędy i opowiadania** (wierszem) z dziejów polski, przez St. Mazura, wydanie II, powiększone	-20
31.	**Maciek w powstaniu,** przez Sewera. **O powstaniu narodowem w r. 1863-4** przez Kaspra Wojnara	—30
31.	**Matka,** przez Sewera	—80
33.	**Powstanie listopadowe,** przez prof, W-skiego	—·10
34.	**Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych,** dra Emila Godlewskiego	-50
36.	**Maciej Mazur,** szkic z Syberyi, przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami	—30
38.	**Męczennicy za wolność i lud.** K. Wojnara	-20
39.	**Z kraju niedoli,** trzy obrazki z pod Moskala	-20
40.	**Zygmunt Sierakowski,** naczelny wódz Żmudzi, przez Wacława Koszczyca	-60
41.	**Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich,** przez K. Wojnara	-30
42.	**Z ziemi łez i krwi,** opowiadanie A. Kopczyńskiego	-20
43.	**Jenerał Jan Henryk Dąbrowski**	—20
44.	**Jeden naród — jedna myśl**	—·10
45.	**Żywot Stanisława Staszica,** przez B. Limanowskiego	-20
47.	**Pod Wiedniem,** opowiadanie historyczne E. Śmiałowskiego	—40
48.	**Moskwa wobec Unii i Polski**	—50
49.	**Wojciech Bartos Głowacki, rolnik bohater,** przez E. Śmiałowskiego (z obrazkami)	-20
50.	**Z pod chłopskiej strzechy,** zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, F. Kurasia	-50
51.	**Żywot i dzieła Mikołaja Reja** z Nagłowic, przez dra Kazimierza Wróblewskiego	—20

Z innych nakładów Księgarnia ludowa poleca:

Gloger. Księga rzeczy polskich	2·—
Popławska. Krótki rys dziejów ojczystych dla młodzieży 3·20, karton	4·—
Swiętek. Sierota, powieść	1·20
Wskazówki niezbędne dla urządzających teatr amatorski, przez Z. N., str. 101	1·20
Wysłouchowa. K. Ujejski, jego życie i dzieła. (Nakład Tow. Szkoły Ludowej)	-50
Wysłouchowa. Opow. Bartosza o Polsce — Za wolność i lud	-30
Zaleski. Elementarz dla samouków. (Nakład Tow. Szk. Lud.)	-30
Żmudzki. Bór, powieść	3·20
— Niedola, nowele	1·—

Obszerne katalogi darmo i opłatnie.

Adres zamówień:

Księgarnia ludowa K. Wojnara

w Krakowie, ul. Szewska 13.

Już nadchodzi zima! Najskuteczniej chroni dobry kalosz!

Zarówno jak po inne lata i tego roku może dostać P. T. Publiczność najlepsze i po najtańszych cenach kalosze „veni, vidi, vici“ dla panów, pań i dzieci w największym światowym magazynie obuwia



Alfreda Fränkla Spółka kom.

w Krakowie tylko Rynek główny L. 14

(dawniej F. Eile). Zastępca: L. Steigler.

Po następujących cenach: 575

Męskie kalosze	Damskie kalosze	Panieńskie kalosze	Dziecięce kalosze	Męskie szlippery
4 kor.	K. 2·50	K. 2·40	K. 2·10	K. 4·80

Wielki wybór w śniegowcach.

1860. P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ.

Największy skład prawdziwych kaloszy petersburskich po cenach fabrycznych.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Odznaczona medalami na wystawach krajowych

PAROWA DESTYLARNIA

wódek i likierów

Edwarda Urbana

w Krakowie, ulica Wiślna l. 1

poleca swoje powszechnie znane i odleżałe

Wódki zdrowotne

pędzone na kwiatach i ziołach oraz likiery i nalewki na owocach jakoto: Wiśniową, Owocową. Dereniową, Pomarańczową, Jarzębiak, Jarzębinkę, Kontuszówkę, Likier tatrzański, Benedyktynkę i inne. Posiada na składzie oryginalne Koniaki firmy: A. Dubois Lizeé i Menkowa, Rumy i starki angielskie.

CENY FABRYCZNE.

Większym odbiorcom stosowny rabat. Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

685 **w Krakowie, ul. Bracka**

poleca: cukry na drzewka we wielkim wyborze, masę migdałową i orzechową. Na zamówienia: Torty, Strucle, Babki, Przekładańce, Serniaki i Makowniki.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 485

Co ja moim lubym na gwiazdkę podaruję?

Najpraktyczniejsze jest

Maszyna Singera do szycia



która niezbędną jest w każdym domu, a można takową za bezcen nabyć wraz z przykrywką tylko **za złr. 29** z gwarancyą 5-cio letnią, która w każdym innym składzie o 30% więcej kosztuje niż u mnie; biorę takową napowrót gdyby jak najlepiej nie funkcyonowała. — Wysyłki tylko za zaliczką. 654

Arnold Fallek w Krakowie

ul. Grodzka l. 35.

FRANCISZEK KONEČNY

684 dawniej

ANTONI SCHULZ

Kraków, ulica Szewska 18.

poleca swe dobre i naturalne

Wina Oedenburgskie

białe po 40, 65, 75 ct. i 1 złr. but.
czerwone po 55, 65 ct. i 1 złr. but.

Na Swięta w litrach:
po 60, 75 i 85 ct.



Balnodor Jahra

Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę

Cena: K. 1·80.

Wyrób i główny Skład

Apteka for Gralewskiego w Krakowie

Wystrzegać się naśladownictwa

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapb. wypadaniu. **Cena flakonu koron 2 i koron 4.**

Najkorzystniejszemi podarkami na gwiazdkę są **SINGERA** maszyny do szycia.

Do nabycia we wszystkich sklepach zaopatrzonych ubocznym szyldem

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:	FILIE:
Kraków, Kazimierz, Wolnica.	**Rzeszów,** Trzeciego Maja 5.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Nowy Sącz,** Jagiellońska.
Tarnów, Wałowa 15.	**Sanok,** Jagiellońska, ob. Kółka rolniczego. 686

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE

SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU

Przyjmuję się wszelkie naprawy

CENY NISKIE 147

Mleko

Obora Katarzyna,

Blich l. 5

zaraz za mostem grzegórzeckim na prawo, sprzedaje na litry mleko prosto od krów trzy razy dziennie. Zamówienia na miejscu lub w zarządzie Hotelu Saskiego. 696

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 310).